

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

**Codziennne pismo polityczne i gospodarcze**

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

## W obawie przed wojną w Europie

**Francja i Anglja poszły na ustępstwa**

PARYŻ (PAT) — Na wczorajszym posiedzeniu Izby Deputowanych, w odpowiedzi na krytykę stanowiska rządu francuskiego w zatargu włosko - abisyńskim, premier Laval wygłosił następujące przemówienie:

„Francja okazuje swoje pozanowanie dla paktu nie tylko w słowach, ale i czynach. Czyniliśmy wszystko, aby zapobiec wojnie, a po jej rozpoczęciu puściliśmy w ruch mechanizm bezpieczeństwa zbiorowego.

Jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych ustaliliśmy zgodnie z rządem brytyjskim, że nie będzie żadnych sankcyj wojskowych i unikać się będzie zarządzeń, prowadzących do blokady morskiej. Usuwaliśmy wszystko, co mogłoby rozszerzyć zatarg na Europę.

Dalsze rokowania francusko - brytyjskie opierają się całkowicie na tezie, że porozumienie francusko - brytyjskie stanowi warunek niezbędny bezpieczeństwa Francji.

Laval przypomina o swojej podróży do Rzymu i o przyjaźni „z narodem, którego synowie polegli w walkach wraz z żołnierzami francuskimi”.

Premjer przypomina, że wraz z Londynem czynił wysiłki dla wszczęcia rokowań po powzięciu pierwszych uchwał sankcyjnych.

Wraz z Samuelem Hoare'm premier francuski ustalił plan, stanowiący dla Paryża i Londynu granicę wysiłków pokojowych.

Po premierze zabrał głos socjalista Fontanier. Krytykuje on meritum propozycji pokojowej z dnia 8 grudnia. Z kolei Moutet (socjalista niezależny) dowodzi, że zakaz wywozu nafty do Włoch byłby najskuteczniejszym dla położenia kresu wojnie. Rząd francuski winien powiedzieć, jakie zajmie stanowisko,

jeżeli kwestja rozszerzenia sankcyj będzie po pewnym czasie postawiona.

Premjer Laval woła: „Zgadzam się na wyznaczenie debaty, w której przedstawiciele wszystkich partij wyrażą swój pogląd krytyczny lub popierający stanowisko rządu. Proszę o wyznaczenie tej debaty na 27 grudnia. Parlament się wyprowie wówczas, a jeżeli zechce, to nas obali.”

Dep. Blum (socjalista) mówi, że pragnie podkreślić ten ustęp oświadczenia premiera, w którym wskazano, że każda polityka różni się od prowadzonej przez niego, grozi niebezpieczeństwem wojny.

„Nie zgadzamy się — mówi Blum — na takie stawianie sprawy: albo zgoda na politykę Laval'a, albo wojna. I wobec tego żądamy, aby dyskusja nad interpelacjami o polityce zagranicznej odbyła się jeszcze dziś po południu.”

Laval stawia wobec wniosku Bluma kwestję zaufania.

Dep. Côt (radykał) wypowiada się za wyznaczeniem debaty w myśl wniosku Bluma na 20 grudnia. Komunista Peri oświadcza, że plan Laval — Hoare musi być odrzucony.

Po tej dyskusji premier Laval złożył oświadczenie tej treści: „Nie chcę jechać do Genewy w warunkach poniżających, jakie dyktuje dep. Blum. Byłbym niegodny urzędu, który sprawuje, gdybym jechał na zwołanie międzynarodowe tak dostojne, jak Rada Ligi, zanim przedstawiciele kraju powiedzą, co myślą.”

Premjer ponownie stawia kwestję zaufania do sprawy daty posiedzenia 27 grudnia.

Za wotum zaufania dla rządu (t. j. za odrzuceniem wniosku Bluma o wyznaczeniu dyskusji nad interpelacjami na 20 b. m.) oddano 304 głosy, przeciw 252. Wotum zaufania dla Laval'a uchwalono.

**MIN. HOARE NIE USTĄPI**  
LONDYN (PAT) — Gabinet brytyjski zebrał się wczoraj o godz.

10-ej rano. Sir Samuel Hoare nie przybył na posiedzenie, motywując to złym stanem zdrowia. Przed posiedzeniem kanclerz skarbu Neville Chamberlain odbył z ministrem Hoare u niego w domu konferencję. Do wizyty tej przywiązują dużą wagę.

Gabinet obradował półtorej godziny i skończył swe posiedzenie powzięciem jednomyślnej decyzji, iż sytuacja bynajmniej nie wymaga ustąpienia sir Samuela Hoare'a, któ-

ry stanowczo winien pozostać na swem stanowisku.

Równocześnie gabinet postanowił udzielić min. Edenowi wolnej ręki co do stanowiska, jakie delegacja brytyjska zając ma na Radzie Ligi Narodów. Oznacza to, że gabinet bynajmniej nie określa propozycji paryskich jako nienaruszalnych i że ocenia je tylko jako projekt, którego dalszy los zależy całkowicie od decyzji Rady Ligi Narodów.

## Przeplływają wplaw rzekę i atakują zadając bolesne ciosy Włochom

Źródła angielskie donoszą, że z frontu południowego nie nadeszły wiadomości o jakichś poważniejszych starciach. Natomiast na północy, według doniesień z Erytrei, dwa oddziały abisyńskie, obliczone na zgórą 3 tysiące ludzi, zgromadzone na lewym brzegu rzeki Takazze, przebyły wplaw tę rzekę i zaatakowały wysunięte placówki włoskie.

Wojownicy pierwszego z tych oddziałów przebyli w nocy z 15 na 16 b. m. rzekę i zdołali niespodziewanie zaskoczyć Włochów. Gdy próby odparcia ataku Abisyńczyków gestym ogniem karabinów maszynowych zawiadły, oddziały włoskie musiały się cofnąć aż do Dembequina na 20 klm. wtył, gdzie po nadejściu posiłków zdołano powstrzymać oddziały abisyńskie. Po południu o-

kolo 20 samolotów i liczne samochody pancerne rozproszyły Abisyńczyków.

Drugi oddział abisyński przebył również wplaw rzekę Takazze na zachód od Aksum o 100 klm. w górę rzeki od Mai - Tinbet w zamiarze obejścia prawego skrzydła armji włoskiej, której podstawa znajduje

się w pobliżu Aksum.

Oddział ten, który wtargnął na obszar Scire i Adiabo, został zaatakowany przez samoloty włoskie, rychło zaś potem włoskie oddziały zmotoryzowane przy poparciu piechoty wzięły udział w walce, której rezultaty są dotychczas nieznane.

## Pożar więzienia w Rumunji

BUKARESZA (PAT) — Wczoraj po południu w kompleksie gmachów więziennych w Vacaresti pod Bukaresztlem, gdzie znajduje się zgórą 2 tys. więźniów, wy-

buchł gwałtowny pożar. Ogień zniszczył wszystkie budynki, w których znajdowały się warsztaty więzienne. Straż ogniowa czyni wszelkie wysiłki, celem izolowania gmachów, w których osadzeni są więźniowie.

## Śmierć gwiazdy filmowej w samochodzie

LOS ANGELES (PAT) — Policja znalazła w pobliżu Santa Monica w samochodzie zwłoki znanej aktorki kinematograficznej Thelmy Todd. Samochód stał niedaleko od kabaretu, będącego własnością artystki.

Dochodzenie stwierdziło, iż śmierć nastąpiła naskutek zatrucia gaazami spalinowymi.

## WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA

Ekspress Praga — Wiedeń, który opuścił Brno, o godz. 20.45 wyjechał się w pobliżu stacji Branovica. Maszynista został zabity, a dwudziestu kilku pasażerów odniosło rany. Ruha na tej linii został wstrzymany i pociągi skierowane są drogą okrężną.

**NADZWYCZAJNY KARABIN**  
Węgierski minister Wojny hr. Csaiky wynalazł nowy typ karabinu maszynowego, który może funkcjonować bez przerwy 48 godzin.

## Pociąg zmiażdżył taksówkę

**Wstrząsająca katastrofa na Okęciu**

Wczoraj wieczorem w Warszawie wydarzyła się niesamowita katastrofa, która pociągnęła za sobą życie ludzkie, zaś kilka osób zawiadła do szpitala.

Według wiadomości, zebranych przez naszych reporterów, przebieg jej był następujący:

Kilku kupców z Grójca, pragnąc szybciej dostać się do

domu, wynajęli wspólnie taksówkę. Szczelnie zatłoczony samochód pomknął w drogę. Wskutek ciemności szofer nie zauważył, że na Okęciu ma zamknięty przejazd kolejowy i z szybkością 70 klm. na godzinę pędził naprzód.

Dopiero w ostatniej chwili spostrzegł, że szlaban przecina drogę. Raptownie hamując, skręcił w bok i wpadł w rów.

Samochód siłą rozpędu runął na tor.

W tej samej chwili nadjechał pociąg i zdruzgotał taksówkę. Rezultat tej katastrofy był straszny. Jednego z pasażerów, a mianowicie Szapsela Djamenta z Grajewa pociąg zmasakrował doszczętnie, rozwlekając kawałki ciała na przestrzeni kilometra.

Ciężkie rany odniósł Szmul Goldfarb i przewieziony został do szpitala Dz. Jezus.

Łżej ranni zostali: Estera Zajdman, Rubin Moszer, Jakób Moszer, Szulin Rozenholz, Szmul Chojnacki i Abram Goldberg (Sapieżyńska 5).

Szofer nieszczęsnej taksówki Nr. 21084 w ostatnim momencie zdążył wyskoczyć i zbiegł. Jest poszukiwany.

## Pobór rezerwistów w Egipcie

KAIR, (PAT). Na posiedzeniu wyższych oficerów i urzędników wojskowych w egipskim Ministerstwie Wojny, pod przewodnictwem ministra Taufika Abdull'i — paszy, uchwalono w zasadzie powołać pod broń rezerwistów. Biura poborowe mają sprawdzić i

przedstawić w najkrótszym czasie spisy ostatnich roczników.

Transporty amunicji i żołnierzy angielskich ostatnio znowu znacznie się wzmożyły, ale obecnie są one kierowane głównie do Uadi Natrum (w pustyni zachodniej, 100 — 120 klm. od Kairu).

## Dr. Benesz prezydentem Czechosłowacji

**Otrzymał zdecydowaną większość głosów**

PRAGA, (tel. własny). Wczoraj przed południem odbyło się w sali Warneńczyka Zgromadzenie Narodowe celem obioru Prezydenta Republiki na miejsce prez. Massaryka. Już przed posiedzeniem wiadomo było, że jedynym kandydatem jest minister Spraw Zagranicznych dr. Benesz, co zostało potwierdzone przez głosowanie.

W nastroju niezmiernie uroczystym przystąpiono do aktu wyborczego. Oddano głosów 442. Kandydat większości rządowej dr. Benesz otrzymał 340

głosów, zdobywając tem samym przygniatającą większość.

Za kandydaturą tą głosowały wszystkie stronnictwa lewicowe do komunistów włącznie, oraz wszystkie partje centrowe i prawicowe. Kandydat prawicy, prof. dr. Nemeš, onegdaj wieczorem wycofał swoją kandydaturę, tak że 24 głosy, które zdobył podczas wczorajszego głosowania, były aktem małej garstki posłów prawicowych. 76 głosów było nieważnych. Są to głosy niemieckiej partji hitlerowskiej Henleina.

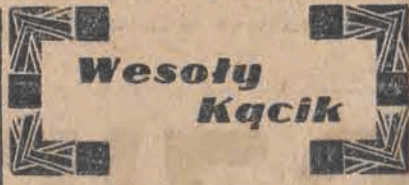
Po ogłoszeniu wyników wyboru min. dr. Benesz złożył przewidzianą konstytucją przysięgę, obejmując urząd Prezydenta Republiki Czechosłowackiej.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych objął czasowo premier, dr. Hodža. W kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, że po świętach nastąpi rekonstrukcja gabinetu. Wtedy ostatecznie zostanie za zdecydowane, kto będzie następcą dr. Benesza na stanowisku ministra Spraw Zagranicznych.



# Amnestja, izolacja i emigracja w Senacie

## Głosy senatorów za rozszerzeniem aktu łaski



ZEBRAK

Zebrak, stary Antoni, bardzo narzeka na obecną klientelę.

— Rozumiem — mówi, — że czasy kiepskie. Oszczędzać trzeba... No to oszczędzaj jeden z drugim! Nie chodź do kinów, nie żryj czekolady i wódki mniej chleja!

Ale, żeby na nas biednych zebrakach oszczędzać?!

Bodaj to sparło dzisiejszą klientelę. Za grosz miłosierdzia w nich niema!

I wstydu nie mają! Da jeden z drugim pięć groszy i każe sobie 3 grosze reszty wydać!

Zółć człowieka zalewa. Ukłonić się jeszcze musi, choć chciałby kijem przez leb takie go dobroczynnie zdzielić.

I niektóre to jeszcze czekają, żeby im podziękować, żeby ich pobłogosławić.

Wczoraj naprzykład daje mi baba grosz, ja jej głową kiwnąłem, a ona stoi i czeka.

— Naco — pytam — paniusia czeka?

A ona aż poczerwieniała z oburzenia.

— Jakto naco?! A podziękować nie umiecie?

— Paniusiu! — mówię. — Umieć, to ja umiem, ale najmniej za 5 groszy dziękuję. A za grosz to tylko głową kiwnął!

Poszła sobie. Po niej druga podchodzi.

Otworzyła torbę, widzę, że pełno ma drobniaków. Na wierzchu i piątki leżą i dziesiątki... Ale ona ręką w torbie grzebie i dwóch groszy, albo grosika szuka.

— Pani — powiadam. — Niechno się pani pośpieszy.

Ta na mnie, jak obrażona królowa, spojrziała.

— Spiesz się wam? Czasu nie macie?

Nie strzymałem. Krew mnie do głowy uderzyła. Jak nie ryknę!

— Won stąd! Da cholera grosz, a za złotówkę każe czekać! Lepsze goście przechodzą, a ona mi czas zabiera! Zjeżdżaj owieczko, bo cie kiejem przetrączę!

Uciekła baba. Potem mnie przykro nawet było, że się zde nerwo wałem, ale co robić, kiedy taka sie publika zrobiła, że już z nią grzecznie nie można.

Naprzykład przedzie gość w lutrzaniem kolnierza, cygaro pali, szmalec z obiadu jeszcze mu na wąsach wisi, a jak go poprosi o wsparcie, to mało, że nie da, ale jeszcze pyskuje.

— Odczep się! Sam grosza przy duszy nie mam!

No i jak takiemu sie nie odszeknąć?

— Takiś biedny? — powiadam. — To nie kręć się psi syuu po ulicy z cygarem w pysku, tylko stań tu łobuzie ze mną! Razem będziemy zebrać!

Napoleon Sądek

Zupełnie niespodzianie wczorajsze posiedzenie senackiej komisji prawniczej miało sensacyjny przebieg. Na porządku dziennym znajdował się projekt ustawy o amnestji, uchwalony na onegdajszym posiedzeniu Sejmu. Obradom komisji przewodniczył sen. prof. Wróblewski, jeden z najznakomitszych polskich prawników i b. prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Ustawę amnestyjną referował wicemarszałek prof. Makowski.

Pierwszy zapisał się sen. Róg, b. prezes klubu parlamentarnego Stronnictwa Ludowego, członek „Wyzwolenia”. Kilku mówców, między innymi senatorowie Staniewicz i Dworakowski, przemawiali również za objęciem przez amnestję zamkniętych w obozie izolacyjnym w Berezynie Kartuskiej. Przebieg dyskusji był bardzo mocny i zaskoczył przedstawiciela ministerstwa Sprawiedliwości, prokuratora Sądu Najwyższego, p. Mileja, który sprowadził na odsiecz ministra Michałowskiego.

### AMNESTJA Z TRYBUNY SENACKIEJ

Przebieg posiedzenia komisji prawniczej odbił się żywym echem w kołach politycznych i był tematem różnych dociekań i rozważań. Trzeba podkreślić, że za wyjątkiem sen. Roga, który brał udział w kongresie krakowskim, który spowodował na stopnie Brzeźni, oraz należał do tych czas do opozycji wobec pomajowego systemu rządzenia, wszyscy inni mówcy, to ludzie którzy w opozycji nigdy nie byli zaangażowani i należą do zwolenników obecnego systemu rządzenia oraz rządu.

Przebieg posiedzenia był następujący:

### Wakacje w szkołach

Tegoroczne ferie świąteczne w szkołach powszechnych i średnich rozpoczyna się 21 b. m. i trwać będą do 9 stycznia 1936 r. włącznie. Dnia 21 b. m. nastąpi też zakończenie pierwszego półrocza i rozdanie świadectw szkolnych.

### Wspólny front robotników i pracowników uchwaliła Centralna Rada Pracownicza

Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie Centralnej Rady Pracowniczej pod przewodnictwem prezesa Fr. Sienkiewicza, na którym zatwierdzono decyzję przydziału Rady do podjęcia pertraktacji w kierunku współpracy z centralnymi zawodowymi organizacjami robotniczymi.

Poza tem postanowiono, na podstawie rezolucji, przyjętych na kongresie pracowni-

### Ferie świąteczne pracowników państw.

Wydane zostało zarządzenie Pana Premiera w sprawie od poczynku funkcjonariuszy państwowych w okresie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Dla umożliwienia szerszego wykorzystania odpoczynku

### Robotnicy sezonowi otrzymają zasiłki

Ukazało się doniesienie zarządzenia Ministra Opieki Społecznej, zmniejszające liczbę dni pracy, uważanych za tydzień podlegania obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek bezrobocia w ciągu roku. Liczba dni pracy zmniejszona została do 14, co znacznie roz-

szerzy kategorię bezrobotnych robotników sezonowych, otrzymujących zasiłki. Z nowej ulgi skorzystać będzie mogło około 10.000 sezonowców, którzy zgłoszą swe pretensje do zasiłków w terminie do dnia 31 marca 1936 roku.

Referent sen. Masłowski wnosi o przyjęcie ustawy amnestyjnej w brzmieniu uchwalonym przez Sejm. W dyskusji pierwszy zabrał głos sen. Róg, który zwrócił uwagę na przykłady z historii, potwierdzające, iż amnestja polityczna wzmacnia porządek państwa, jak tego dowodzi Jugostawja i Grecja. Mówca uważa wyjazd niektórych b. więźniów brzeskich zagranicę, za błąd polityczny, ale za większy jeszcze błąd uważa wyjęcie ich z pod amnestji. Mówca kieruje się nie tylko przegnieniem, aby amnestja złagodziła tarcia polityczne w Polsce, ale także najgłębszym przekonaniem, że wyrok w sprawie brzeskiej był wielką pomyłką i historia wyroku tego nie potwierdzi. Należy naprawić wyrządzoną krzywdę.

### WNIOSEK SEN. RÓGA O SZERSZEJ AMNESTJI

Sen. Petrażycki popiera wywód sen. Roga i oświadcza, że będzie za wnioskiem jego głosował. Natomiast senator Ewert i sen. Terlikowski, opowiadają się przeciw wnioskowi. W dyskusji dalszej, wniosek sen. Roga popiera sen. dr. Głowacki, zaś prezes komisji, prof. Wróblewski, zaznacza, iż nie uważa się za polityka i sądzi, że wszyscy obywatele powinni się podporządkować ustawom państwa i wyrokom prawomocnym sądów, ale tu zachodzi wypadek wyjątkowy.

Wśród osób, o których mowa, są ludzie zasłużeni dla państwa. Jest premier rządu obrony narodowej w r. 1920. Masy ludowe mogą być rozgorzyczone. Trzeba emigrantom

dać możliwość zgłoszenia się do władz sądowych i oświadczenia, że poddają się wyrokowi, ale nie idzie o to, ażeby siedzieli w więzieniu. Mówca oświadcza się za wnioskiem sen. Roga.

Takiego samego poparcia wniosek doznaje ze strony b. wicemarszałka sen. Horbaczewskiego, jak również i ze strony senatora Staniewicza, który stanowczo wywodzi sen. Roga popiera. Takie samo oświadczenie składa sen. Dworakowski. Delegat ministerstwa Sprawiedliwości, prokurator Miler, prosi o zarządzanie przerwy, ażeby się mógł skomunikować z ministrem Sprawiedliwości p. Michałowskim. Przewodniczący prof. Wróblewski zarządza wobec tego przerwę 20-minutową.

### INTERPRETACJA URZĘDOWA

Po przerwie zjawił się na komisji min. Michałowski i w imieniu rządu oświadczył, że rząd sprzeciwia się jak najka tegoryczniej wnioskowi, zmierzającemu do uchylecia zawartego w projekcie wyłączenia osób zbiegłych zagranicę przed wykonaniem prawomocnego wyroku sądowego. Chodzi przytem nie o te, czy inne osoby, lecz o zasadę poszanowania wyroku sądowego.

### KOLEJNOŚĆ CHECI POJEDNANIA

Nawiązując do wywodów p. sen. Staniewicza, p. minister oświadczył, że zgadzając się z zasadą skrucy, uważa jednak, że naprzód powinien być akt skrucy, a potem dopiero akt łaski, a nie odwrotnie.

## WISCI SPORTOWE

### I. K. P. — WARSZAWIANKA

W niedzielę odbędzie się w Warszawie sensacyjne spotkanie bokserkie pomiędzy łódzkim I. K. P., a Warszawianką. Warszawianka wystawia swój najsilniejszy zespół z wopozyskanymi Krzemieńskim i Weznerem.

W ramach tego meczu będziemy świadkami spotkania

rewanżowego pomiędzy Polusem, a Woźniakowiczem. Sensacyjnie też zapowiada się pojedynek Krzemieński — Spodkiewicz.

### TROJMECZ BOKSERSKI POLONIA — MAKABI — LEGJA

W sali teatru „Nowości“ w niedzielę zostanie rozegrany trójmecz bokserki między wyżej wymienionymi zespołami.

WARSZAWA — BRUKSELA Spotkanie bokserkie tych dwu reprezentacji zostanie ostatecznie rozegrane 8 marca w Warszawie.

### CWS — WAWEL (KRAKÓW)

W dn. 22 b. m. robotniczy zespół CWS rozegra towarzyskie spotkanie bokserkie z Wawelem w Krakowie.

### AMERYKAŃSCY KOSZYKARZE POKONANI

Mieszany zespół amerykańsko-azjatyckich koszykarzy został onegdaj pokonany przez zespół YMCA w bardzo wysokim stosunku 43:22 (17:10).

Zespół warszawski wygrał spotkanie zasłużenie, będąc przez cały czas zespołem lepszym.

### FAŁSZYWE POGŁOSKI

Lansowane pogłoski o śmierci boksera Hensa (którego znokautował Kozłowski w ramach meczu Warszawa — Hemburg) okazały się fałszywe.

WOZB zwrócił się w tej sprawie do Komitetu Imprez Sportowych w Berlinie, który pogłoskę tę zdementował.

### Szkielet w spalonej łazience

Policja w Aldringham (Anglja) bada obecnie niezwykle zagadkową sprawę. W pewnym domu wybuchł pożar. Za nim jeszcze przybyła straż, cały budynek stanął w płomieniach. Jedyna mieszkanka tego domu, stara panna, nazwiskiem Salisbury, odniosła ciężkie rany z poparzenia. Przewieziono ją do szpitala, gdzie wyzionęła ducha.

Przy usuwaniu rumowiska znaleziono w kąpielowym salonie domu szkielet. Policja przypuszcza, że to szkielet nie dawno zmarłej siostry właścicielki domu. Panna Salisbury

opowiadała wszystkim, że siostra jest ciężko chora i prawdopodobnie ukryła jej śmierć, nie chcąc, by się o tem dowiedziało na mieście. W domu znaleziono poza tem rozrzucone po pokojach gazety, prześlągnięte naftą. Narazie policja stoi przed bardzo zawiłą zagadką: czy dom został podpalony i czyj szkielet znaleziono w kąpielowym?

### Czytajcie

### Wesołe Wiadomości

Cena 10 groszy.

### Podoficer skazany za brak dozoru

Wojskowy Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił w dniu wczorajszym po dwudniowej rozprawie wyrok w sensacyjnej sprawie o zabójstwo w czasie nauki strzelania na dziedzińcu koszar 72 p. p. w Radomiu.

Jak wiadomo, uczący się strzałów karabinowych, szere-

gowy Izrael Gelbart postrzelił śmiertelnie szeregowca Rosia ka. Sąd Okręgowy uznał winę szeregowca Gelbarta za nieudowodnioną i uniewinnił go. Natomiast prowadzący ćwiczenia strzeleckie plut. Stanisław Chojnacki skazany został za brak dozoru na 6 miesięcy twierdzy.



## Ś. p. Adam Piłsudski



W Warszawie zmarł, jak donosiliśmy, po krótkiej chorobie senator Rzplitej, wiceprezydent m. Wilna ś. p. Adam Piłsudski, młodszy brat Marszałka.

## Bomba w prezencie

### Szatański podstęp przyjaciela męża

W maju zeszłego roku w urzędzie celnym w Koszycach (Czechosłowacja) otworzone paczkę, która przybyła dla niej jakiejś pani Marji Lukacs z Waszyngtonu. W tej samej chwili dała się słyszeć silna detonacja. W paczce znajdowała się bomba, której wybuch ciężko zranił dwóch urzędników celnych.

Nadawcą paczki był Francisek Lukacs. Pracował on w Waszyngtonie jako robotnik. Policja przesłuchiwała panią Lukacs. Ta przypuszczała, że bombę przysłał mąż, który w ten sposób chciał się jej pozbyć. To przypuszczenie wydało się władzom bardzo prawdopodobne. Doniesiono o niem amerykańskiej policji, która zaarrestowała Lukacsa. Ten wypierał się winy. Nie uwie-

rżono mu jednak i sąd skazał go na 12 lat więzienia.

Dopiero po kilku miesiącach pani Lukacs przypomniała sobie, że w lutym zeszłego roku odwiedził ją przybyły z Ameryki kolega męża, niejaki Jan Drotar, który przywiózł jej znaczną sumę pieniędzy od męża. Po pewnym czasie Drotar wrócił do Ameryki. Stamtąd napisał do Marji, że niebawem przyśle jej książkę. Niech jednak o tym podarunku nikomu nie wspomina.

Pani Lukacs zawiadomiła o tem policję. Nie chiano jej wierzyć, ponieważ zgubiła list Drotara. Nagle znalazła ten list w czapce syna. Natychmiast złożyła go władzom. Po równaniu pisma listu z pismem na posyłce wykazało, że pisała je jedna ręka.

Drotar, który w tym czasie po raz drugi wrócił z Ameryki, został osadzony w więzieniu. Policja czeska zwróciła się do władz amerykańskich z prośbą, by wypuszczono na wolność Lukacsa, który rzeczywiście jest niewinny.

Czytajcie

„Nowego Sportowca”

Cena 10 gr.

nie bładź!

kup od razu



Do nabycia we wszystkich składnicach radjowych w kraju. W Warszawie sprzedaj w sklepach: MONIUSZKI 12, CHŁODNA 18, MARSZAŁKOWSKA 91, BIELAŃSKA 9, TARGOWA 41.

## Coś dla Pani

Czy pani lubi ładną biżuterję? Oczywiście, że tak, choćby nie lubiał. A więc miło nam jest zawiadomić panią, że najmłodniejsze są obecnie kolczyki klipsowe w kształcie kwiatków. Wygląda to lekko i ślicznie, zwłaszcza do lekkiej toalety wieczorowej, ozdóbionej także klipsami w kształcie identycznego, tylko nieco większego kwiatka.

Zarówno przy sukniach, jak i przy bluzkach przednospodkiem między się wszelkiego rodzaju marszczenia. A więc bluzka jest marszczona przy wycięciu, poza tem pole do popisu przedstawiają rękawy. Rękawy są użone, bufiaste w najróżniejszy sposób, przemarszczane na ramionach, lub też w połowie, tak, że tworzą podwójną bufę. Nierzadko między się typ marszczenia, zwany — woda.

Ostatnio najmłodniejsze są puderniczki, które posiadają ukryty w środku zegarek. Jest to nowość, która ma być podobno wygodna. Czy tak jest na pewno — niewiadomo. Ale w każdym razie piękna pani będzie miała możliwość stwierdzić ile czasu poświęca na pudrowanie noska.

Każda twarz, zależnie od typu, od rysów, wymaga innego maquillazu. Niewłaściwe zastosowanie podmalowania, zamiast wygładzić buzię, może ją tylko zszpecić. To samo odnosi się również i do uczesania. Jak wobec tego mamy się czesać i malować, żeby wyglądać ładnie i żeby podnieść urodę?

Jeśli więc pani posiada niezbyt duże i okrągłe oczy oraz pełną, owalną buzię, proszę oczy nie przedłużać sztucznie, ale przyciemnić tylko rzęsy górnej powieki. Ponadto należy wyregulować brwi w ten sposób, aby tworzyły półokrągłe łuki. Wówczas oczy nabierają ładnego, trochę jakby zdziwionego wyrazu, co nadaje twarzy odrębny charakter, czyniąc ją bardziej odrębną i podnosząc jej urok. Poza tem panie posiadające ten typ urody, powinny malować usta niezbyt ciemno, nadając wargom, jeśli to możliwe, kształt serduszkowaty, przyczem wskazane jest nieco mocniejsze malowanie wargi górnej, niż dolnej. Do takiego typu urody najodpowiedniejsze jest uczesanie z przedziałkiem, a włosy powinny być zwinione w pukle — broń Boże, spadające na ramiona — raczej krótkie — prawie chłopięce.

## Trutnia i uwodziciela przygarnął pod dach

### B. przodownik Domański o dramacie swego życia

W późnych godzinach wieczornych 26 sierpnia r. b. ulicą Waliców szła jakaś para: mężczyzna i kobieta. On czule ją obejmował, szepcząc coś do ucha. Mężczyzna był w wieku około 25 lat, ona dużo starsza. Czula para minęła dwóch przy padkow stojących na ulicy dozorców.

Wtem padły strzały. Jeden z dozorców, Stanisław Szott, poczuł, iż kula trafiła go w nogę.

Nie orjentując się co do przyczyny strzałów, schował się w nęce bramy. W tym samym momencie huknęło jeszcze 5 wystrzałów.

Gdy dozorczy wyjrżeli z bramy, ujrzeli leżącą na ulicy mężczyznę w kałuży krwi. Tym samym chodnikiem szedł przodownik policji, trzymając w ręku rewolwer. Skreślił w ulicę Krochmalną.

W parę minut później do dyżurnego przodownika 7-go Komisarjatu Pol. przyszedł przodownik policji i oświadczył:

— Przed chwilą zabiłem ko chanka mej żony, Franciszka Plewko. Chciałem na miejscu popełnić samobójstwo, lecz za ciał mi się rewolwer. Proszę mnie aresztować.

Dyżurny przodownik nie mógł wyjść ze zdumienia, jednakże zdenerwowanie przybyłego upewniło go co do prawdziwości słów.

Wkrótce też komisarjat został zawiadomiony, że na ul. Waliców leży trup młodego mężczyzny.

Przybyły podał, iż nazywa się Zygmunt Domański i jest przodownikiem 23-go Komisarjatu Policji w Warszawie. Porzesłuchany przez sędziego śledczego przod. Domański złożył b. obszerny wyjaśnienia.

Przod. Domański zamieszkał wraz z żoną i dwójkiem dzieci przy ul. Żelaznej 75. Ze względu na ciężkie warunki materialne, żona przodownika, Halina, otworzyła sklep ko lonjalny przy ul. Łuckiej 27. Lecz i to przedsięwzięcie nie dawało spodziewanych zysków tak, że przod. Domański poczuł się zmuszony do przyjęcia sublokatora.

Przed rokiem właśnie do mieszkania wprowadził się 24-letni Franciszek Plewko.

Po krótkim czasie Plewko prosił, by dać mu pracę w charakterze ekspedjenta sklepowego. Propozycję przyjęło Plewko złożył kaucję w sumie 300 zł. i rozpoczął pracę. Właścicielka sklepu żywiła doń za ufanie tak, że przez pewien czas Plewko prowadził przedsiębiorstwo samodzielnie.

Zajęty całodzienną służbą przod. Domański nie widział, iż między żoną jego a sublokotorem nawiązuje się stosunek, daleko odbiegający od stosunków między właścicielką sklepu a ekspedjentem.

Zresztą nie doceniał, iż między 42-letnią kobietą, matką dorastających dzieci, a młodym bądź co bądź chłopcem może zawiązać się coś więcej niż nić sympatii.

**A UKRADE MU SPOKÓJ**

W połowie sierpnia r. b. przod. Domańskim otworzył się oczy i to w sposób brutalny.

Nad ranem żona jego, wstawszy ze wspólnego z mężem posłania, udała się do kuchni, gdzie zazwyczaj nocował sublokator Plewko.

Zdziwiony jej tam dłuższemu przebywaniem przod. Domański wstał i przez uchylone zleżka drzwi zajrzał do wnętrza kuchni.

**SCENA OHYDY**

Niepohamowany krzyk rozpaczy i wstępu wyrwał się z piersi przodownika.

Oto żona jego, wraz z Plewką, pozostawali w sytuacji, wprawdzie niebudzącej żadnych wątpliwości, ale tak bezgranicznie ohydnej, że przod. Domański przez chwilę stał, jak skamieniały.

Lubieżna para kochanków zerwała się na nogi.

Przod. Domański, nie panując nad nerwami, dopadł do Plewki, rozpoczynając walkę.

Sily były nierówne. Przod. Domański tedy pobiegł do pokoju po rewolwer.

Gdy powrócił, zastał już drzwi zamknięte. Przystąpił do wyłamywania ich siekierą. Gdy drzwi ustąpiły, przod.

Domański stwierdził, że Plewko i żona ulotnili się. Wyraźne ślady wskazywały, iż Plewko w neglizhu zeskoczył przez okno, salwując się ucieczką.

**UCIECZKA I SKRUCHA**

Żona Domańskiego przez dwa dni przebywała poza domem.

Wróciła skruszona. Przysięgła solennie wierność, zapewniając, iż uległa przemocy Plewki. Nie chcąc rujnować życia sobie i dzieciom, przod. wolał przyrzeczeniem uwierzyć.

Postanowiono, iż Plewko otrzyma załagę uposażenie i zwrot kaucji, i zostanie niezwłocznie zwolniony, zwłaszcza, że władze przełożone zabroniły Domańskiej, jako żonie funkcjonariusza, prowadzenie sklepu.

Krytycznego dnia przod. Domański, wróciwszy wcześniej ze służby, nie zastał żony w domu. Przypuszczając, iż znajduje się w sklepie, zaczął kraść po ulicach bez celu.

Przez całą drogę rozmyślał nad swem zrujnowaniem życiem małżeńskim.

**CHODZIŁ, JAK BŁĘDNY, AŻ SPOTKAŁ**

Wtem oczy jego zdaleka dostrzegł sylwetkę dwóch osób. W jednej bez trudu rozpoznał swą żonę, zatopioną w serdecznej rozmowie z młodym mężczyzną.

Tak, nie było wątpliwości, że mężczyzną był Plewko. Przod. Domański postąpił w kierunku zakochanej pary, chcąc znaleźć rozwiązanie tragicznego trójkąta w drodze bezkrwawej. Ale w tym momencie Plewko dostrzegł rywala. Wyrwał rękę z pod ramienia Domańskiej i rzucił się do ucieczki.

Przod. Domański wyciągnął z futerału służbowy rewolwer i posłał w kierunku uciekającego szereg strzałów. Ostatni padł wówczas, gdy już ranny Plewko leżał na ziemi.

**JEGO „FILM DRAMATYCZNY”**

Na wczorajszej rozprawie Domański, sprowadzony z więzienia, opisał przed sądem krótki, ale dramatyczny film

swego życia. Twierdził w dalszym ciągu, iż pragnął popełnić samobójstwo, lecz rewolwer się zaciął.

Temu jednak zdaje się przychylić opinia rusznikarska, która stwierdza, iż odebrany od Domańskiego w komisariacie rewolwer był naładowany jeszcze kilku kulami i zdalny do użytku.

W charakterze świadka badany był ojciec zabitego Plewki.

Z zeznań tych wynika, że zarówno przy zabitym, jak i w mieszkaniu znaleziono szereg listów miłosnych. Była to wymiana między Domańską i Plewką. Każdy list zaczynał się i kończył na zapewnieniach gorącej, choć tragicznej miłości.

Listy te znalazły się w aktach sprawy.

**GŁOS OSKARZENIA Z ZA GROBU**

Poza tem znalazł się w aktach bardzo charakterystyczny dokument, będący głosem oskarżenia z za grobu.

Oto w dwa dni po niefortunnej swej ucieczce boso i w bieliznie, z domu Domańskiego, Plewko złożył do władz przełożonych zażalenie na przod. Domańskiego.

W zażaleniu tem Plewko pisze, iż przod. Domański, morfista i kokainista, nie chce zwrócić mu kaucji 300 zł. i w tym celu specjalnie wszczyna awantury, odgrając się za bójstwem za rzekome uwiedzenie żony.

## O dożywianie młodzieży rzemieślniczej

W ciągu ostatnich lat zostały znacznie podwyższone wymagania stawiane młodzieży rzemieślniczej, która musi obecnie przy egzaminach na czeladników wykazać się, prócz wiedzy fachowej, świadectwem ukończenia dokształcającej szkoły za wodowej. Do szkoły tej terminatory uczęszczają wieczorami i, jak zostało stwierdzone, b. często głodni.

Ponieważ młodzież ta rekrutuje się ze ster b. niezamożnych i odżywania jest niedostatecznie, opiekę nad nią muszą rozciągnąć powołane do tego instytucje i całe społeczeństwo.

W tych dniach, z inicjatywy kuratora okręgu szkolnego, odbyła się konferencja, w której wzięli udział przedstawiciele Izby Rzemieślniczej,

Izby Przemysłowo-Handlowej i Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego, na której postanowiono zorganizowanie akcji dożywiania uczniów zawodowych szkół dokształcających.

Przewodnictwem powołanego w tym celu Komitetu objął prezes Izby Rzemieślniczej poseł A. Snopczyński, w Komitecie zaś biorą udział reprezentanci samorządu gospodarczego i przedstawiciele świata naukowego.

Najbliższym zadaniem Komitetu będzie zainteresowanie się akcją w instytucji i organizacji zawodowych, zebranie odpowiednich środków pieniężnych i ofiar w naturze; w celu rozpoczęcia dożywiania uczniów rzemieślniczych.



# Za grzechy matek

## Wzruszająca tragedia w rodzinie księżęcej

— Zabawić się? — podchwycił Turcio propozycję Lody — ależ chętnie... Z tobą zawsze...

— Ale nietylko ze mną. Chcę, żeby moje koleżanki także były z nami...

— Ach, tak? — rzekł Bukowski, nieco mniej z tego zadowolony — no, możnaby ostatecznie i tak... Zrobiliby się majówkę... Akurat czas odpowiedni.

— Możnaby o tem pomówić... Ale oczywiście musiałbyś zaprosić także swoich kolegów.

— No chyba... Sambym nie dał rady całej waszej bandzie ani pieniądze... bo to zawsze będą wydatki... ani wogóle.

— Świetnie, pomówię o tem dziś jeszcze z koleżankami, a ty pogadaj z kolegami. Dziś wieczorem przyjdź po mnie. Będę czekała pod magazynem. Przyjdiesz?

— Czyż możesz o tem wątpić? — zapytał, rzucając jej namiętne spojrzenie.

Podczas tej rozmowy inna pogawędka toczyła się między dziewczętami, które opiekowały się gołębiami: Olą i Stenią.

Ola rzekła cichutko, najwyraźniej zaniepokojona:

— Patrz, Steniu, jeszcze go niema...

— Właśnie, i mnie to dziwi...

— Spóźnia się poważnie. Przecież już za kwadrans pierwsza.

— Może wcale nie przyjdzie...

— Toby mnie bardzo zdziwiło. A słuchaj...

Czy przypadkiem nie domyślasz się, co to może być za jeden?

— Słowo daję, że nie wyobrażam sobie nawet.

— Ma teczkę pod ręką...

— Adwokaci mają takie przeważnie.

— Niewiadomo. Nietylko adwokaci. Może być z powodzeniem też urzędnikiem albo studentem. Ale, ale... patrz... Tak, tak... nie myślę się... Spójrz, tam za drzewem. Stoi i gapi się na nas... On, prawda?

— Tak, rzeczywiście...

— Ciekawe, czy wreszcie zdobędzie się na odwagę i podejdzie... Chyba tak?

— Niewiadomo. Gdyby był odważny, jużby to wczoraj zrobił... no nie?

— Wczoraj mógł nie śmieć, ale dziś już chyba się przystawi. Nie będzie chyba wciąż tylko się gapił z wyrzeczonymi oczyma i... nic... Podejdzcie, powie coś...

— A może... nie ma nic takiego do powiedzenia?

— O, to się nie znasz!.. Jego oczy mówią mi aż nazbyt wiele... Najwyraźniej widzę, że nie jestem mu obojętna...

Młodzieniec, o którym mówiły dziewczęta, nie był ani adwokatem ani urzędnikiem, lecz skromnym aplikantem sądowym. Nazywał się Gustaw Tarlicki i był synem właściciela pracowni kwiatów sztucznych, piór i innych ozdób dla magazynów mód.

Z oczu patrzyło mu bardzo dobrze. Musiał to być uczciwy i szczery chłopiec. Zarazem wszakże oblicze jego odzwierciadlało w tej chwili jakby jakieś wahanie. Można było przypuszczać, że jest w tej chwili opanowany jakąś nieśmiałością, trudną do przewyciężenia. Wreszcie wszakże jakby się na coś raptownie zdecydował. Stanowczym krokiem skierował się ku Oli. Gdy to ujrzała, mimowoli uśmiechnęła się radośnie. Podeszedł do niej, uchylił kapelusza i przemówił. Ola bynajmniej nie cofnęła się. Przeciwnie, zachowała się tak, jakby oczekiwała tego kroku z jego strony i nawet tego oczekiwała. On zaś mówił głosem nieco nieśmiałym, ale bardzo melodyjnym:

— Bardzo panią przepraszam, że pozwałam sobie podejść do pani, choć się nie znamy i nie byłam oficjalnie przedstawiony. Ale... mam pani wiele do powiedzenia... bardzo wiele... I tak mi to ciążyło na sercu, że zdecydowałem się wreszcie... choć sam nie uznaję znajomości, zawieranych w taki sposób... jednak przemówić do pani... Pozwoli mi pani chyba?..

Stenia widziała odrazu, co się święci, więc, gdy tylko młodzieniec ruszył w kierunku Oli, odrazu zręcznie usunęła się w bok, udając, że gołębnie znów ją zainteresowały.

Ola, słysząc słowa młodzieńca, milcząco skinęła głową, bardzo nieznacznie, zresztą... Poczem oboje, jakby za cichą umową, zręcznie odsunęli się z głównej alei w stronę, bardziej zaciszną, gdzie nikt ich nie mógł podpatrzeć ani podслуchać.

— Przedewszystkiem — rzekł młodzieniec — pozwoli pani, że się przedstawię. Jestem Gustaw Tarlicki.

Ola podniosła głowę. Zapytała:

— To może pan jest spokrewniony z tym panem Tarlickim, który ma pracownię ozdóbek modnych?

— Ten pan Tarlicki, to właśnie mój ojciec.

— Ach, tak? — rzekła Ola i nagle spoważniała, dodając — więc może pan wreszcie powie, o co panu chodzi, bo już na mnie czas... Moja koleżanka czeka... I muszę panu powiedzieć, że obie bardzo unikamy ulicznych znajomości.

— I to mi się w paniach właśnie podoba. Ale jestem sam uczciwym człowiekiem i z pewnością nie narażę pani na żaden wstyd...

— Nato liczę, ale powtarzam panu, że za chwilę wraz z koleżanką wracamy do pracowni. Nie jesteśmy próżniaczkami... Słucham pana i proszę się streszczać...

— Dobrze więc, powiem pani odrazu, że pani jest najbardziej czarującą i najmiłszą panią, jaką kiedykolwiek ujrzałem. Chciałem pani to już wcześniej powiedzieć, ale nie miałem odwagi. Coś hamowało mnie i nie pozwalało wypowiedzieć się... coś bardzo poważnego...

— Cóż to mogło być takiego? — zapytała Ola z jawnym zainteresowaniem — i coś aż nawię poważnego? Proszę, niechże pan mówi. Późne się robi.

— O, coś bardzo poważnego... Wystarczy, że pani powiem, iż... jestem... zakochany...

Ola drgnęła...

— Jeżeli pana prosiłam, żeby pan się pośpieszył, to jednak nie poto, żeby pan się aż tak zagalopował... — wybelkotała zarumieniona.

— O, jeżeli pozwoliłem sobie na to raptowne wyznanie, to dlatego, iż oddawna już mi paliło usta. Nie wiem, czy pani uwierzy, że ja już od miesiąca zbieram się z tem...

— Tak — rzekła Ola znacząco — zauważyliśmy to już z koleżanką, że pan zbyt często jakoś trafia nam się na naszej drodze. To nie mogło być przypadkowe...

— Nie przeczę i przypuszczam, że jeżeli pani nie domyśliła się tego już wcześniej, to teraz pani dokładnie wie, czem to się tłumaczyło. Śmiem przypuszczać, że nie uzna pani tego za natarczywość?

— Nie mogłam tego uznać za natarczywość, bo przecież dopiero dziś pan się odezwał.

— O, zaryzykowałbym to wyznanie już dawniej, gdybym miał choć odrobinę nadziei, że będzie przychylnie przyjęte. Czy... mogę... nato liczyć? — zapytał i oczekiwał odpowiedzi z drżeniem i najwyraźniejszym łękiem.

Dalszy ciąg jutro.

# OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Stanisław był wielce zachęcony słowami Mili, które dodały mu bodźca do poszukiwania pracy. Powiedziała mu przecież najwyraźniej, że uzależnia swoją wiarę w jego miłość od tego, z jaką energią przystąpi do zakładania ich ogniska domowego, a raczej do jego podstaw.

Naradzili się, w jakim kierunku podążyć. Zgodzili się z tem, że dla Stanisława najlepszym zajęciem będzie udzielanie lekcji języków obcych. Znal doskonale niemiecki, francuski, angielski i włoski. Może znajdzie się ktoś, kto zechce pobierać takie lekcje.

— Ale czy potrafię uczyć? — zapytał Stanisław.

— O, to nic trudnego — rzekła Milla — ja przecież miałam zostać nauczycielką języków, więc wiem...

— A znów jeżeli tak, to dlaczego raczej ty się nie zajmiesz tem, a ja sobie poszukam co innego?

— Bo już wiem, że się do niczego innego nie nadajesz. Dla takiego hrabiątka, jak ty, będzie to jeszcze najlepsze. Jeżeli zaś chodzi o to, jak się do tego zabrać, dam ci lekcję... dawania lekcji. Pierwsza zasada — rozmawiać z uczniem czy uczenicą tylko w tym języku, którego uczysz, unikając wszelkich tłumaczeń i wogóle używania języka ojczystego. Szczegóły ci podam przy sposobności. Teraz piszmy odrazu takie ogłoszenie i dajmy je do gazet.

— Dobrze. A co ty ogłosisz?

— Nic. Ja będę się dowiadywała, jaki to rodzaj posad, co to się stale ogłaszają, że potrzebne panie i panowie o dobrej prezentacji...

— Więc może moglibyśmy razem? Ja także mam chyba niezłą prezentację?

— Nie, już ja wolę, żebyśmy żyli razem, a pracowali oddzielnie. To z wielu względów jest bardzo wskazane.

— Dobrze, jak uważasz — odrzekł Stanisław — ja już tobie oddaję całe kierownictwo.

Napisano więc ogłoszenie, które Stanisław odrazu zaniósł do gazet. Milla natomiast przystroiła się, jak mogła najpiękniej, choć skromnie zarazem i wybrała się na poszukiwanie pracy.

Gdy przybyła do jednego z ogłaszających się biur, okazało się, że poszukiwani są agenci lub agentki do sprzedaży odkurzaczów i froterek elektrycznych. Gdzieindziej — do sprzedawania pewnych wydawnictw. Jeszcze gdzieindziej — maszyn do pisania. Wreszcie nawet agencje ubezpieczeniowe poszukiwały osób, które ujmując powierzchownością miały skłaniać do ubezpieczenia się na życie...

Przyjmowano Milę wszędzie jak najbardziej życzliwie ze względu na jej uroczą, wręcz zjawiskową, olśniewającą urodę.

Miała nawet niemało propozycji innego zgoła rodzaju. Szeffowie biur, po obejrzeniu jej, przeważnie zagadywali ją w ten sam sposób, mówiąc:

— A poco właściwie pani potrzebna taka praca, bądź co bądź ciężka i niekiedy niemiła. Mogłaby pani jakoś inaczej... dać sobie radę...

Milla w takich razach, oczywiście, tylko dla formy zadawała pytanie:

— A w jaki sposób, bo nie rozumiem...?

— No... może ja sam... postaralby się, aby pani miała wszystko, co trzeba, bez owej pracy... Ot, poprostu zaawansuję pani tyle, ile pani przypuszczalnie mogłaby zarobić... albo nawet więcej, znacznie więcej... i nawet stale będę pani tę sumę zaofiarowywał...

— Jaki? Tak ni stąd ni zowąd? Z łaski na uciechę? — udawała wciąż jeszcze naiwną Milla.

— Tak... Tylko dlatego, że pani tak miłutko wygląda i miło będzie mi panią od czasu do czasu spotykać... w kinie, w teatrze, na dancingu... Ponie-

waż zaś to wszystko wymaga pewnych wydatków... kosztów toaletowych i... innych, więc chętnie zaopatrzę panią w taką sumę...

Jasna rzecz, że te wszystkie propozycje nie odpowiadały Mili już chociażby z tego powodu, że to, co jej ci panowie ofiarowywali, było jej zbyt cenne. Miała przecież to samo, nawet w jeszcze znaczniejszej ilości i do tego — młodego, przystojnego, zakochanego w niej hrabiego.

Małżeństwo z nim zaś jednak o tyle ją pociągało, że nie chciała już odstępować od swego zamiaru.

Aby więc nie zrażać tych szefów, a zarazem nie godzić się na ich propozycje, postępowała z nimi wielce sprytnie.

Odpowiadała w ten mniej więcej sposób:

— O ile pan pozwoli, to co do tej ponętnej propozycji, jeszcze się namyślę. Narazie zaś pozwolę panu, że spróbuję jednak zająć się sprzedażą pańskiego towaru. Może mi jakoś pójdzie. A jeżeli pan będzie tak łaskaw dać mi przytem zarobek w postaci prowizji, nieco wyższej, niż zwykła, będę panu zato niepospolicie wdzięczna.

I uśmiechała się przytem tak życzliwie, że mogli sobie obiecywać wszystko, choć wiedziała zgóry, że nie uzyskają nic.

Inna rzecz, że tego rodzaju manewry bywają bardzo niebezpieczne i niekiedy tak się kierują, że ktoś, co poszedł tą drogą wpada w dolki, które sam pod innymi kopał...

Nie pomyślała także Milla o innej możliwości, a mianowicie, że gdy Stasio dostanie lekcje, może niekiedy u młodych panien i to z dobrych domów, a kto wie, czy i nie u bardzo pięknych panien, będzie mógł się w której... zadurzyć...

Dalszy ciąg jutro.



**Felicja Chencinerówna**

WSZYSTKIE PRAWA ZASTRZEŻONE  
PRZEDRUK WZBRONIONY.

# MIŁOŚĆ NA BEZDROŻACH

## Pamiętniki córki warszawskiego milionera

### 26) Moralność pewnych znajomych

Na świętojskiej zastąpiłam moją serdeczną przyjaciółkę, Lulę.

Nie mogłam wytrzymać i opowiedziałam jej o wizycie w palarni.

Strasznie ją to zaciekawiło. Namawiała mnie gorąco, a bym ją tam zaprowadziła, od mówiłam jednakże stanowczo, gdyż nie chciałam raz jeszcze patrzeć na te okropności.

Nie miałam nigdy w życiu żadnego pociągu, ani do narkotyków, ani do jakichś wrażeń zmysłowych, ani do rzeczy niesamowitych i makabrycznych.

Przyjaciółka moja Lula chwaliła się bardzo często przede mną ze swoich przygod erotycznych.

W opowiadaniach jej widać było tę swobodę i naturalność, z jaką większość współczesnych dziewcząt odnosi się do spraw erotycznych.

— Wyobraź sobie — mówiła pewnego razu — że nie mieszkam już z rodzicami. Wynajęłam sobie bardzo miłą pokój kawalerski w pewnym domu na Poznańskiej.

O piętro niżej mieszka młody człowiek. Spotykałam go często na schodach. Jest niezwykle przystojny i dobrze zbudowany.

Kilkakrotnie myślałam już, że uda mi się nawiązać z nim znajomość. Miał przecież tyle okazji! Ale piękny młodzieniec wogóle nie zwracał na mnie uwagi. Korciło mnie to niezwykle, tem bardziej, że zdawało mi się, że jestem w nim zakochana.

Postanowiłam postawić na swoim.

Pewnego wieczora zapukałam do jego pokoju.

— Wejść — zawołał niezbyt uprzejmie.

Weszłam wolno i stanęłam na progu.

— Przepraszam pana bardzo — powiedziałam nieśmiało, — jestem w tragicznej sytuacji. Zgubiłam klucz i nie mogę dostać się do mieszkania. Może pana klucz będzie pasował?

— Z największą przyjemnością — odparł.

Zaczęliśmy próby otwarcia drzwi, ale bezskutecznie.

Udawalam zrozpaczoną.

— Już za późno szukać ślusarza, chyba będę musiała przemocować na schodach...

Był wyraźnie zmartwiony moim nieszczęściem.

— Może pani zostanie u mnie, mam naprawdę tylko jeden tapczan, ale i tak nie miałam zamiaru kłaść się spać, gdyż mam pojutrze egzamin. Zastawię panią parawanem i będę się uczył.

Udałam, że jestem oburzona jego propozycją.

— Ależ panie — powiedziała, — przecież to nie wypada, co pan sobie o mnie pomyśli!

Polskie Linie Lotnicze

**„LOT”**

zapraszają do odbycia podróży powietrznej

lżejszej — wygodnej — szybkiej

Pan widocznie źle o mnie nie myślał, gdyż przyglądał mi się uważnie, uśmiechając się uwodzicielsko. Jasnym było, że mu się podobam.

Niewiele myśląc, zasłoniłam się parawanem i zaczęłam się rozbierać.

Najpierw sukienka, potem koszulka zawisły na parawanie.

Mój gospodarz udawał jednakże, że tego nie spostrzegł. Siedział pilnie pochylony nad książką. Ciekawa byłam, jak to się skończy.

Nagle zgasiło światło i na ustach poczułam silny pocałunek przystojnego młodziana.

— Nie gniewasz się? — szepotał.

— Nie, kochany — odpowiedziałam cichutko.

— Nawet jeśli ci powiem, że mój klucz...

— ...?

— ...ż mój klucz pasował do twoich drzwi.

— Ach, głuptasku — zanosilałam się od śmiechu, — przecież mój klucz znajduje się u mnie w torebce.

— Nie jesteś bardzo przyzwyczajona — powiedziała przyjaciółce, gdy skończyła swoją historyjkę. — Jak ty mogłaś tak się zachować!

Byłam zupełnie serjo zaskoczona jej swobodą, a nawet cynizmem.

— Głupia jesteś — zaśmiała się. — Ty jesteś stworzona nato, aby całe życie spędzić przy boku jednego mężczyzny — swego męża. A my dziewczyny współczesne, chcemy być uprawnione z chłopcami i czerpać, tak jak oni, pełną garścią powaby życia.

— Nie zrozumieć cię nigdy — odparłam, — mamy na



### Na malej wokandzie...

#### Zdrada małżeńska

(A. E.) Pan Izak O., zamożny kupiec z branży galanteryjnej, poróżnił wcześniej niż zwykłe do domu. Otworzył drzwi kluczem, wszedł do jadalni i stanął, jak roroty.

Na kanapie bawił się z młodszą małżonką z jednym ze swoich pracowników, Jakobem S., w zupełnie niedozwolonej sytuacji.

— Panie Jakóbie! — rzekł szef ochryplym głosem. — Co pan robisz tutaj?

Pracownik zerwał się na równe nogi.

— Kłopotliwych pytań mnie pan dyrektor zadajesz. Co ja tutaj robię?

O wiele powiem, że czekam na tramwaj, to mnie pan szef nie uwierzyysz. A powiedzieć prawdę, to mnie brak odpowiednich słów, z powodu nie jestem poeta.

— Uś, cholera mnie bierze! — zaklął kupiec. — Sie mi zda wało, że sie mi zdaje, ale widzę, że naprawdę widziałem.

te sprawy zupełnie odmienne poglądy.

#### ZARZEWIE NIEPOROZUMIEN...

Następnego dnia, jak zwykle zresztą, dzwonił do mnie Henryk, nie było to nic dziwnego. Każdego dnia prowadziłam z Henrykiem długie rozmowy telefoniczne, lecz ta właśnie miała niezwykły przebieg.

Jerzy z każdym dniem stawał się coraz bardziej wrogi i nienawistny dla mnie i Henryka, starał się dokuczać mi na każdym kroku, skoro tylko Henryk zadzwonił, a mnie, oczywiście, nie było w pokoju, Jerzy odbierał telefon i ze złością odkładał słuchawkę, mówiąc, że mnie niema.

Tym razem również, jakby naumyślnie, uplasował się przy aparacie, podejrzewając, że czekam na telefon od Henryka. To też, kiedy za-

KAŻDEMU ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI ARGO Śl. Górskiego usuwa ODCISKI EKSIKANS usuwa POT po jednym użyciu

### W CZTERY OCZY

Innymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

## Uczucie rozkoszne i okrutne zarazem

P. Ela R. donosi nam:

„Mam lat 17 i duże powódce nie u chłopców, ale cóż mi z tego, kiedy ten, w którym się kocham, o tem nie wie czy też naprawdę mnie nie kocha? Radź mi, Kochany Redaktorze, co mam robić.

Gdy poznano mnie z Frankiem, uczułam, że serce mocniej mi bić zaczęło. Nie myślałam, że można się zakochać od pierwszego spojrzenia. Kochałam go i zarazem jakże okrutne, kiedy się nie wie, czy osoba, którą się kocha, odwzajemnia się uczuciem, czy też nawet o tem nie myśli.

Mój ukochany jest w Warszawie dopiero od pół roku, ma 23 lata pracuje na PKP.

Ostatnio gdy się z nim umówiłam, miał być u mnie i nie

dzwonił telefon, Jerzy podbiegł do aparatu i rozpoznawszy głos Henryka, odpowiedział wzburzonym głosem:

— NIEMA JEJ W DOMU

Domyślałam się odrazu, że to chodzi o mnie, że Henryk dzwoni. Podbiegłam do telefonu i chciałam wyrwać Jerzemu słuchawkę. Jerzy zaczął się ze mną szamotać. Wywiązała się formalna bójka. Nie chciałam ustąpić, przez ramię Jerzego nachyliłam się nad tu bą telefoniczną i wołałam:

— Jestem, jestem! — Jerzy nie rezygnował, w dalszym ciągu usiłował wydzierać słuchawkę i położyć na widelkach. Nie ustępowałam.

Mój krzyk i płacz usłyszał Henryk przez telefon.

— Co się tam dzieje? Co z nią wyrabiają? W tej chwili przyjadę!

Nie upłynęło więcej, niż 10 minut, a pośpieszne, urywane

był. Z jakiego powodu, nie mam pojęcia.

Radź mi, Panie Redaktorze, co mam uczynić, gdyż nie wiem sama, co mam dalej robić, a chciałabym wiedzieć, ażeby nie pozostawać nadal w niepewności.

To oczywiście bardzo nieładnie ze strony Franka, że umówił się i nie przyszedł. Prawdopodobnie zatrzymało go coś bardzo ważnego, ale na wet w tym wypadku powinien był o tem uprzedzić, jeżeli jest dobrze wychowanym i grzecznym młodzieńcem. Wydaje mi się, że najlepiej Pani zrobi, gdy Pani się z nim osobiście ostatecznie rozmówi i zażąda, aby wyjaśnił wszelkie dręczące Panią wątpliwości.

P. NIUNI

Powinna Pani wiedzieć, że obracać się w sferze złodziei i łech kochać nie może się Pani spodziewać lepszego traktowania. Daleki jestem od tego, aby Panią potępiać. W myśl zasady: „kto bez grzechu, niech w nią cisnie kamieniem” nie odsądzam nikogo od czci i wiary. Zresztą, ujęła mnie Pani swoją szczerością i chlubą oem przyznaniem się do wszystkich grzechów oraz najtajniejszych przeżyć. Przygody przeżyte, zakończone dwuletnim więzieniem, powinny Panią nauczyć, że w tym świecie nie znajdzie Pani nigdy szczęścia ani nawet spokoju. Przekonała się Pani, że wspierając materialnie najstraszliwą drogą dwóch drabów, nie Pani wzamian nie uzyskała. To wszystko mety społeczne, obecne jakie mukołwiek ludzkiemu czuciu. Pani nie jest jeszcze tak z gruntu znieprawiona, skoro w Pani odezwało się wyższe uczucie. Niech Pani uczyni ostatni wysiłek podźwignięcia się z odmetów nierządu. Niech

Chora wątroba

ZATRUWA ORGANIZM.

Zaburzenia w funkcjonowaniu wątroby i wydzielaniu żółci powodują swego rodzaju zatrucie organizmu, a na tem tle szereg najrozmaitszych chorób.

Żółta Magistra Wolskiego „Biliosa” zawierająca znane rośliny egzotyczne Combretum i Boldo, pobudza wątrobę do właściwej pracy oraz prawidłowego wydzielania żółci i powodują naturalne wypróżnienia. Stosują się przy cierpieniach wątroby i woreczka żółciowego (kamicy żółciowej).

Żółta ze znaś. och. „BILIOSA” do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Wytwórnia Magister E. WOLSKI

Warszawa, Żłota 14 m. 1.

dzwonki dały się słyszeć u drzwi wejściowych. Po chwili wpadł Henryk, strasznie wzburzony i podniecony, w obawie o moje życie, gdyż przypuszczał, że rodziców niema w domu.

— REKA, NOGA, MÓZG NA ŚCIANE

krzyczał, — kto robi krzywdę mojej narzeczonej, nie pozwalam jej bić!

Zrobił się straszny zamęt i awantura. Stałam gdzieś w rogu pokoju zapłakana. Usiłowałam uspokoić zapewnieniami, że nic mi się nie stało, że tylko

ZŁY HUMOR JERZEGO

tak dalece wytrącił go z równowagi.

Zebrała się wówczas, z Jerzym na czele, cała rodzina i określiła z amerykańską mnie i Henryka, jako „wrogów Nr. 1”.

To była geneza tej tragicznej w skutki, nienawiści.

Dalszy ciąg jutro.

Pani porzuci świat prostytutek, alfonów, złodziei i fałszerzy pieniędzy. Niech Pani postara się o uczciwą pracę. Gotowi jesteśmy dopomóc Pani, umieszczając bezpłatnie ogłoszenie o pracę. Zarazem wezwiemy naszych Czytelników do poparcia szlachetnych dążeń Pani do wyratowania się z tego błota. Kto do tego do pomoże, będzie miał wielką zasługę przed ludźmi, bo zdobędzie dla tego społeczeństwa pożytecznego członka i przed Bogiem, bo w niebie większą radość z jednego nawróconego, niż ze stu sprawiedliwych.

### Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

P. Marja Trzebniewska pisze: „Ko chany Tłumacz snów!

Zgodnie z Pańską przepowiednią otrzymałam list od brata, który już od kilku lat nie dawał znaku życia. Pozostałe wroży również sprawdziły się i to tak dokładnie, żeśmy byli z całą rodziną poprostu oczarowani Pańskim talentem.

Ślemy więc Panu tą drogą gorące podziękowania i życzenia dalszych powodzeń w tak pożytecznej pracy.”

Pięć milionów. Nie ma Pan szans wygrania na loterii. Będzie jakieś ważne wydarzenie, które zmieni los Pana na lepsze. Ma Pan skrytego wroga. Szczęśliwy dzień — wtorek.

Niuka z Krakowa. Niedomaganie będzie tej zimy. Radość przejściowa. Powodzenie w miłości. Strapienie a nie pieniądze. Przykrość z powodu plotek.

Bez szczęścia Tola. Będzie strata niewielka. Kłopoty pieniężne. Bliski mężczyzna zamiełduje Panią trochę. Przyszłość zapowiada się bardzo dobrze.

Nieszczęśliwa Anita. Otrzyma Pani podarunek. Wyjdzie Pani za swego narzeczonego. Oszustwo grozi Pani, lub kradzież. Gość przyjdzie.

Żłudna Mary. Eksperymenty medjalne zaszkodziłyby Pani. Choroba na wiosnę nie będzie niebezpieczna. Niech Pani porzuci myśl o samobójstwie, gdyż szkoda tej barwnej przyszłości, jaka Panią czeka. O zatarciu z instytucją say nie wspominają. List otrzyma Pani

Lili-Lidja. Będzie się Pani przed kimś kryła. Podróż niedaleka czeka Panią. Przyszłość zapowiada się pomyślnie. Będzie rozkoszne wydarzenie. Szczęśliwa cyfra — 8.

Zmartwiona z Miłosny. Niech się Pani jeszcze poradzi jakiegoś znajomego lekarza, bo ze snów widzę, że operacja nie jest ryzykowna. Miłoci męza nie utraci Pani. Ból głowy będzie. Zarobki. Szczęśliwy dzień — sobota.



# Hrabina-cyrkówka przed sądem

## oskarżona o utrzymywanie domu schadzek

Na wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie wyznaczona została sensacyjna sprawa hrabiny Ireny Mielżyńskiej, oskarżonej o utrzymywanie potajemnego domu schadzki.

Hrabina Mielżyńska ma za sobą niezwykle koleje losu. Urodziła się jako córka arystokratycznej rodziny rosyjskiej Zubowów. Zjechała kawał świata.

### POCZĄTKI W CYRKU

W swoim czasie popisywała się w cyrku, jako trenerka koni i woltyżerka pod szumnie brzmiącym pseudonimem „Madame Renée”.

Za kulisami cyrku poznała kolegę po fachu, Ludwika Brandysiewicza.

Mielżyńska i Brandysiewicz zamieszkali wspólnie w luksusowym apartamencie przy ul. Marszałkowskiej 31-a.

### ROZNE TAM BYWAŁY PANIE

Sąsiedzi ich dziwili się niepomnie, że do mieszkania hrabiny, schodzą się wytworni panowie i eleganckie panie światowe... oraz z półświatka. Aż wreszcie przyczyna się wykryła. Oto do policji obcy-

jowej wpłynął anonim, donoszący, że hrabina utrzymuje dom schadzki, do którego wciągane są różne kobiety. Przeprowadzono rewizję. Ta dała wyniki nadspodziewane.

Oto znaleziono tam stosy literatury pornograficznej i wielki album z fotografiami, którego cel ze względu na wyobrażone tam sytuacje nie pozostawiał wątpliwości.

W ręce policji dostał się wreszcie bogaty rejestr. Były tam zapisane adresy oraz telefony różnych pań z towarzystwa, ale także i osób, obok których widniały wielomówiące przezwiska „Nana”, „Lalka” i t. p.

### WSTĘP KOSZTOWAŁ 100 ZŁOTYCH

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, iż hrabina Mielżyńska w swych salonach dawała schronienie laknącym miłości parkom. Wstęp do lokalu kosztował od 30 do 100 zł.

Poza tem hrabina, dbała o dobro swej męskiej klienteli, przyjmowała zamówienia „z dostawą do domu”. W tym wypadku, kiedy elegancki dzentelmen wyraził życzenie spędzenia kilku godzin z urodziwą niewiastą w swej garsonierze, hrabina telefonowała lub posyłała po jedną (według gustu i wyboru) ze swych zarejestrowanych pań i polecała udać się pod wskazany adres. Oczywiście, że za te usługi hrabina otrzymywała wynagrodzenie, sięgające do 70 procent zainkasowanego przez

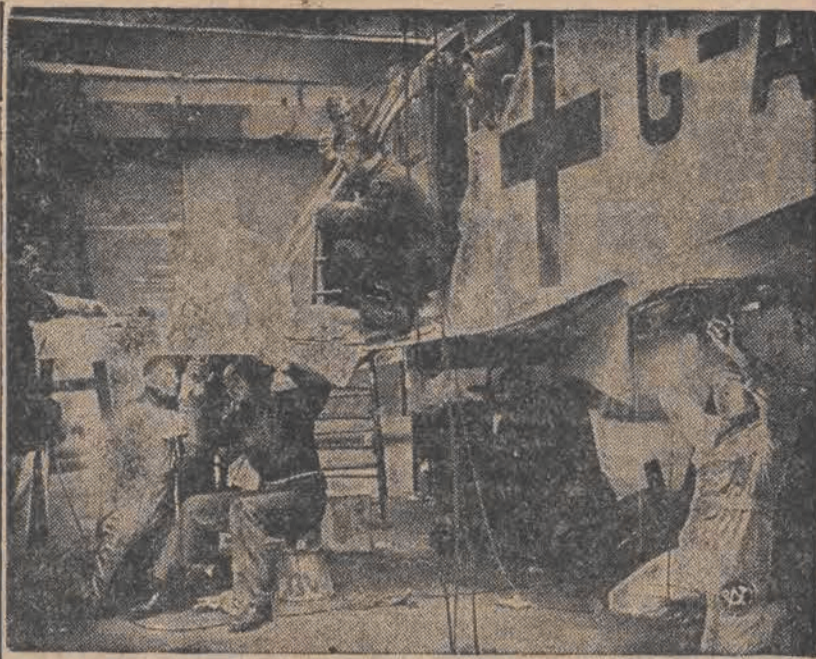
„kapłankę miłości” wynagrodzenia.

### PRZYCHODZIŁY I DAMY

Hrabina nie ograniczała się do towaru, mającego publiczny obieg w Warszawie; poza podlegającymi stałej kontroli obyczajowej niewiastami, przez salony hrabiny przechodziły panie z t. zw. „towarzystwa”.

Na wczorajszej rozprawie hrabina, obecnie zwolniona z aresztu, nie stawiała się, składa ją świadectwo o chorobie. Skutkiem tego rozprawę odroczone.

Piękny mebel — to wielka radość, Wszelkim życzeniem uczynisz radość, Spiesz więc na Norwy Słot nr. 30 Tam się magazyn meblorowy mieści.



Dzięki staraniom małżonki posła angielskiego w Addis Abebie, Lady Barton, w Anglii został zakupiony i urządzony ze składek publicznych samolot — lazaret, dla przewożenia rannych z pola bitwy do punktów sanitarnych. Na zdjęciu — samolot — lazaret na lotnisku w Croydon, gotowy do wyruszenia w drogę.

# Policyjne tortury w Rumunii

## Wyrwano wasy włos po włosie

Opinia rumuńska z zapytaniem tchem śledzi przebieg dochodzenia, prowadzonego przeciwko komisarzowi policji w Sirecie, Karsteanu, i jego najbliższemu współpracownikom. Ustalono, że ci policjanci traktowali aresztowanych w nieludzki sposób i poddawali ich tak strasznyemu torturom, że na myśl o nich ciarki przechodzą po ciele.

Gdy kogoś zaaresztowano i ten nie chciał się przyznać do winy, jaką mu zarzucano, wy prowadzano go za miasto. Tam wpychano do piwnicy pewnego starego zamku i poddawano straszliwej inkwizycji policyjnej.

Przed miesiącem aresztowano 6 osób, podejrzanych o dokonanie kradzieży. Ci jednak twierdzili, że są niewinni. Wówczas związano ich, zatka no im usta i zaprowadzono do piwnicy. Bito ich tak długo kłódami drzewa, aż stracili przytomność. U jednego z zatrzymanych, niejakiego Holińskiego, sam komisarz Karsteanu wyrwał wasy, włos po włosie. U innego, Markowskiego, jeden z legalnych oprawców uderzeniem kolby rewolwerowej rozplątał policzek, wybijając mu przytem wszystkie zęby. Lecz na tem nie skończył się jeszcze katusze Markowskiego. Położono mu de-

skę na piersi i wicekomisarz Botesad przez 15 minut podskakiwał na tej desce, zadając straszliwy ból bezbronnemu człowiekowi.

Gdy prokuratura dowiedziała się o tem nieludzkim traktowaniu więźniów, zażądała natychmiastowego wypuszczenia ich na wolność. Policja jednak nie śpieszyła się z wykonaniem rozkazu. Dopiero po 10 dniach opuścili oni więzienie. Komisarz bowiem chciał, by przez ten czas rany więźniów nieco się zagoiły.

W toku dochodzenia zdołano ustalić, że policjanci znęcali się prawie wyłącznie nad niewinnymi ludźmi. Większość z aresztowanych nie po pełniła żadnego przestępstwa. Po torturach, gdy nie można im było udowodnić winy, wypuszczano ich na wolność. Opinia publiczna jest do głębi poruszona tem bestjalstwem funkcjonariuszy policyjnych i domaga się skontrolowania działalności innych urzędów policyjnych na prowincji.

### Dwa procesy teatralne

Wczoraj na wokandzie Sądu Pracy znalazły się ciekawe sprawy, odsłaniające tak mało znane kulisy teatrów i teatryków.

W jednej ze spraw wystąpiła z powództwem artystka Irene Grywicz - Stankiewiczowa, przeciwko teatrowi „Wielkiej Rewji”. P. Grywicz została zaangażowana, głosi powództwo, do odegrania tytułowej roli w operetce „Violetta”. W ostatniej chwili rolę tę powierzono p. Maryli Karwowskiej. Pokrzywdzona artystka żąda tedy zasądzenia tytułem odškodowania kwoty 5.200 zł.

Powołani świadkowie, a w tej liczbie dyr. Chaberski, ar-

tyści Sempoliński i Ruszkowski zeznali, że p. Grywicz całkowicie nadawała się do wykonania zadania, zmiana obsady nastąpiła li-tylko ze względów kasowo-reklamowych. Dyrekcja operetki podnosiła, że w każdym razie suma odškodowania jest wygórowana. Bo oto złożono sensacyjne wprost dowody, że głównej wykonawczyni roli przypada z obliczenia za wieczór kwota ... 7 zł. 52 gr.

Na tej samej wokandzie figurowała sprawa znakomitej primabaleriny Lody Halamyhr. Dembińskiej przeciwko firmie „Kino - Film” o niedopła- cenie 860 zł.

### Kupon porady prawnej



Dziki kaczk, labędzie i inne ptactwo wodne i błotne w ogrodzie zoologicznym w Paryżu przechadza się smętnie nad brzegiem jeziora, które nagłe chłody ścięły wód.

DANIEL BACHRACH

# Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta  
Warszawskiego Urzędu Śledczego

## Za kulisami lupanaru

IX.

— Gdzie tylko w jakiejś biednej rodzinie jest ładna dziewczynka, to on ją z pewnością dostanie w swoje ręce. — zwierzała się Kleinertowa. — Albo rodziców przekupi, albo dziewczynkę skusi pończoszka, albo cukierkami, tak, że żadna mu się nie oprze.

Aczkolwiek chciałem jak najprędzej poznać owego Gustawa, jednakże, by nie wzbudzić w rajfurce podejżenia, udawałem wahanie.

— Przyznam pani szczerze, że niebardzo chciałbym oglądać tego Gustawa. Z opowiadania pani wyobrażam sobie, co to za ptaszek, i obawiam się, żeby, mnie później nie

szantażował.

— Nie ma się pan czego obawiać. Pod tym względem Gustaw jest honorowy i nigdy nie zdradzi, ani będzie napaściwał swoich klientów, zresztą sam naraziłby się na więzienie.

Po dłuższych ceregielach zgodziłem się wreszcie na spotkanie z Gustawem i wręczyłem rajfurce sto złotych, tytułem zadatku.

— Jeżeli pan chce, to możemy nawet zaraz do niego pojechać, nie jest przecież tak późno, dopiero jedenasta godzina.

Spojrzałem na zegarek. — Rzeczywiście dopiero jedna sta, możemy zatem tam pojechać.

Kleinertowa wezwała do pokoju dziewczęta i poleciła im wszystko posprzątać ze stołu, mówiąc, że niedługo powróci.

Jechaliśmy przeszło pół godziny dorożką, aż za miasto. Nie było to dla mnie zbyt bezpieczne przedsięwzięcie, i gdy by mnie ktoś poznał, lub gdyby domyślili się, kim jestem w rzeczywistości, mam wraże nie, że romantyczna przygoda nie wyszłaby mi na zdrowie. Sprawdziłem w dorożce, czy mam rewolwer przy sobie, okazało się, że znajduje się w tylnej kieszeni. Było mi nieco rażniej i czułem się spokojniejszy. Wreszcie zajechaliśmy przed dom owego Gustawa. Był to jednopiętrowy, murowany budynek. Na progu paliła się czerwona latarnia. Kleinertowa zapukała w tajemniczy sposób do drzwi, które po chwili otworzono. Na progu stał drab o twarzy notorycznego przestępcy. Przeszliśmy przez długi korytarz, do jednego z pokojów. Siedzieli tam młody mężczyzna i kobieta, widocznie właściciele owego przybytku rozkoszy.

— Przywiozłam wam bar-

dzo miłego gościa — zwróciła się Kleinertowa do siedzących w pokoju.

Mężczyzna spojrzął na mnie przenikliwym wzrokiem. Na pierwszy rzut oka zdawało mi się, że go znam i miałem z nim już kiedyś do czynienia. Omyliłem się jednak, gdyż po chwili zwrócił się do mnie:

— Bardzo mi przyjemnie. Może pan pozwoli do salonu, do panienek.

— Do panienek mój znajomy pójdzie trochę później, tymczasem chciałibyśmy z panem pomówić.

— Jeżeli to jakaś tajemnica, to pójdziemy lepiej na górę, gdzie nas nikt nie będzie mógł podsłuchać. Po drodze szepnął coś do Kleinertowej i usłyszałem, jak go po cichu uspokajała, że jestem zupełnie „murowany”.

Gustaw zaprowadził nas do pokoju, gdzie stały dwa łóżka. Kleinertowa opowiedziała Gustawowi, o co się rozchodzi.

— Postaram się znaleźć dla pana coś odpowiedniego, o ile, oczywiście, nie będzie pan załował grosza.

— Ta sprawa już jest załatwiona — przerwała Kleinertowa.

— W takim razie dostarczę panu „towar pierwsza klasa” — odezwał się. — Kleinertowa zna mnie nie od dziś i wie do brze, że dotrzymuję słowa. A może pan przejdzie do salonu i obejrzy moje panienki. Nie ma tam wprawdzie nic odpowiedniego dla pana, ale obejrzyć można, bo to nic nie kosztuje — dodał z cynicznym uśmiechem.

Aczkolwiek nie uśmiechało mi się tego rodzaju towarzystwo, jednak, by nie wzbudzić podejżenia, kazałem po dać do salonu kilka butelek wina. W salonie siedziało sześć, lub siedem dziewcząt, zniszczonych rozpustnym życiem i spoglądających ponuro przed siebie. Na boku przy pianinie siedział starszy mężczyzna w wyszarzanej marynarce. Ujrawszy mnie, zaczął grać skoczny marsz. Dziewczęta również zmieniły wyraz twarzy, uśmiechając się do mnie kokieteryjnie.

Dalszy ciąg jutro



## Zakopany skarb przy drodze

MADRYT (PAT) — W dniu wczorajszym aresztowano dwóch pozostających dotychczas na wolności bandytów, którzy brali udział w napadzie na kasjera miejskiego. Przy napadzie tym, jak wiadomo, kasjer został zabity, zaś lupem bandytów stało się półtora miliona pesetów. Zdolano odzyskać 1.350 tys. pesetów, z czego 700 tys. było zakopane w ziemi przy drodze, wiodącej do Avila o 100 klm. od Madrytu.

## Prof. Piccard nie poleci do stratosfery

ZURYCH (PAT) — Profesor Piccard oświadczył, iż niestety będzie musiał zrezygnować z projektowanego lotu do stratosfery na wysokość 30 tysięcy metrów, gdyż nie udało mu się zebrać koniecznych nato środków pieniężnych.

Balon do tego lotu miał być, jak wiadomo, sporządzony w warsztatach balonowych w Jablonie.

## 100 samolotów zamówiła Ameryka

WASZYNGTON (PAT) — W wykonaniu postanowień, powziętych na ostatniej sesji kongresu, departament wojny udzielił firmie Northrop Corporation zamówienia na budowę 100 samolotów myśliwskich.

Samoloty te, jednopłatowce, wykonane całkowicie z metalu, będą mogły osiągnąć szybkość 420 klm. na godzinę. Na aparatach umieszczonych będzie 5 karabinów maszynowych. Poza tem będą one mogły zabierać 20 mniejszych bomb.

## JESZCZE RAZ TO SAMO

(H. L.) Życie Schuberta było już dwukrotnie tematem filmu. Oglądaliśmy już „Marzenia miłosne” z piękną śpiewającą Tauberem oraz prześliczną „Niedokończoną Symfonię” z świetnie grającym Jarayem. Teraz w kinie Miejskiem pokazano nam trzecią wersję p. t. „Ostatnia serenada”. Film ten jest słabszy od dwóch poprzednich. Nils Asther jest urodziwym i utalentowanym aktorem, ale do roli Schuberta nie nadaje się zupełnie. Jego partnerka Pat Peterson jest niewątpliwie najładniejszą i najsympatyczniejszą aktorką, jaką udało się ostatnio oglądać melodyj. Scenariusz naciągany, nu dla niej samej warto tylko ten film obejrzeć, który poza tem ma jeszcze zaletę tylko w postaci pięknych dny i nieciekawej, reżyserji nieinteresującej, gra większości aktorów mierna.

## W TRAMWAJACH WARSZAWSKICH



— Panie złoty, przecież pan się trzyma mojej brody!  
— Chwileczkę cierpliwości, jak tylko zatrzymamy się przy moście, to zaraz pana puszczę.

# „Gwiazdka” pójdzie do redukcji?

## Senny ruch nie zapowiada nic dobrego

Jeszcze tylko kilka dni dzieli nas od świąt Bożego Narodzenia. Miną, jak z bicza trzaski, a potem zajarzą się kolorowe światelka choinek, a potem będzie oplatek, prezent gwiazdka, a potem będzie święto.

Za dawnych dobrych czasów kupcy warszawscy wyciekali świat Bożego Narodzenia, jak najlepszego sezonu, jak okresu największych obrotów. Kupowano orzechy, rodzynki, migdały, kupowano makę, cukier, ciasta i pierniki, kupowano prezenty najdroższe i najwymyślniejsze, wartościowe i zdawkowe, lśniące i błyszczące.

Kupiec stał za ladą, nie lubił się targować, a jeśli klient zabierał zbyt dużo czasu, pro-

ponowano mu dobiecie interesu... po świętach.

Pieniądze płynęły między palcami niewstrzymaną falą i dziwnie jakoś szły, szły i nie odczuwano się ich braku.

Dziś, niestety, wszystko się zmieniło...

Idźmy dziś na tętniącą gwarem ulicę warszawską i przyjrzyjmy się, czy i o ile zmieniło się coś w sezonie przedświątecznym.

### PRZED MAGAZYNEM Z KONFEKCJA

Przed wystawą wielkiego warszawskiego magazynu konfekcyjnego na Marszałkowskiej, skupił się tłum ludzki.

— He, he! — śmieje się jakiś młodzienak do przyjaciółki. — Wszystko niby na gwiazdkę, ale kto to będzie kupował?

— Jakto kto? Ty sam kupisz. Bez prezentu dla mnie przecież się nie obejdziesz.

— Dobrze. Prezent może być, a jakim tańszym kosztem...

A tłum precz się przygląda. Jedni odchodzą, drudzy przychodzą, każdemu się podoba i każdy wie, że nie z tych cudów nie kupi.

W sklepie kompletna pustka. Za ladą stoi tylko trzech ekspedjentów. Rozmawiają ze sobą. Uśmiechają się. Ale ten uśmiech dziwnie smutny.

### ZA JEDNE 20 GROSZY...

— Tędy, tędy droga po kolidy — rozlega się naraz głos ulicznego sprzedawcy. — Za jedne dwadzieścia groszy cały komplet pod choinkę... Kolenda strażaka i cwaniaka, franta i policjanta, urzędnika

i komornika, hajle sałata i parzygnata. Dwadzieścia wszelkich kolend za dwadzieścia groszy. Poeta, którego je pisał, zmysłowego zamieszania dostał i swojemu drukarzowi po niższej cenie odsprzedał.

— Przepraszam pana — odzywa się jakiś jegomość — a czy każdy będzie miał możliwość takowe kolendy spiewać.

— A jakże, nawet alfabet, skoro mu się jeden raz odczyta.

Przechodnie spoglądają po sobie...

— Phi, 20 groszy można jeszcze zaryzykować...

W mniejszych sklepach na bocznych ulicach łatwiej jest wprawdzie schwycić klienta na gorącym uczynku kupna, ale też niezawsze.

Kupcy są uderzająco uprzejmi.

— Moje uszanowanie — witają nas w prog — czem może mi służyć? Mamy najświeższe rzeczy i najtańsze. Pan szanowny będzie mógł kupić u nas gwiazdkę dla całej rodziny. Czem możemy zainteresować szanownego pana?

— Może pan nam zechce pokazać krawaty?

— Bardzo uprzejmie proszę szanownego pana. Ze złotej serji. Najnowszy wytwór „Elastyc” — krawat, który nigdy się nie gniece.

Piętrzy się przed nami stos pudełek, kupiec podsuwa coraz to nowe modele, skacze po drabinach, poci się, a wreszcie zgarnawszy za krawat 2 złote 25 groszy, życzy czego tylko dusza zapagnie. I wesolych świąt, i pociechy z dzieci, i wreszcie wygranej na loterji.

Na pytanie nasze, dlaczego tak mało kupujących — odpo wiada wzruszeniem ramion.

— Trzebaby się zapytać, za co? Może jeszcze w niedzielę coś się ruszy?...

### NA BAZARACH

Jeśli jeszcze mówić można o obrotach, to chyba tylko na bazarach i za Żelazną Bramą.

— Kupuj, kto może, kupuj kto może, łyżki, widelce i noże, u Najczuka, u Najczuka, po dwadzieścia groszy sztuka. Na bankrot, na bankrot. Miski, kubki, talerze i szlanki dla narzeczonej, żony i kochanki...

I to właśnie ludzie kupują. Każda gospodyni przypomina sobie bowiem przed świętami, że wszystkie widelce się pola mały, że łyżki zginęły w popiele, że szklanek niema. Nie będzie nawet na czem zjeść tej wilji Bożej.

Czy będzie wogóle co zjeść?  
— Nad tem się ludzie nie zastanawiają, ale niech chociaż będzie na czem.

### LAS CHOINEK

Choinek jeszcze nikt nie kupuje. Ludzie wstrzymują się na ostatnie dni. „Przed samą wigilją stanieją na pewno” — powiada ten i ów.

Rozstawione na ulicach wielkie stragany ze świecidelkami i anielskimi włosami nie jeszcze nie targują. Czasem zjawi się jakaś dziewczynka, która za uciulane grosze kupi sobie dwa cacka i cieszy się przez całą drogę, nieświadoma, że matka może jej wreszcie drzewka nie kupić, na którym rem możnaby te cacka powiesić.

Słowem, Warszawa jeszcze spi. Publiczność zdaje się mówić: Mamy czas. Może na przyszły rok będzie lepiej, to się coś więcej kupi...

## Serce oddaje za dolary

### Ta piękność amerykańska to wydra

Piękna aktorka filmowa, Meksykanka Lona Andre przebywa w Hollywoodie dość krótko, mimo to zdołała już sobie przyswoić wszystkie zalety i wady wielkich gwiazd. Piękną aktorkę zawsze otaczał rój adoratorów. Była jedyną nieczulą na zaloty. Twierdziła, że jedynym jej celem życia to sztuka filmowa.

Pewnego dnia ta nieczulość na wdzięki mężczyzny znikła. Jeden z jej znanych kolegów piękny Edward Norris, zakochał się w niej po uszy i z miejsca poprosił o rękę. Uroczona Meksykanka wahała się przez kilka chwil, jak przystało na „nieczulą” kobietę. Wre-

szcze zapytała go, jak wysokie pobiera honorarium. „300 dolarów tygodniowo” — padła odpowiedź. Cnotliwa Lona, której młodzieniec podobal się niemniej, niż jego wysoka pensja, zgodziła się na małżeństwo. Po kilku dniach odbyła się uroczystość zaślubin.

Lecz już następnego dnia nadeignęły groźne chmury. Edward odebrał pensję i wręczył ją żonie. Lona zaczęła liczyć i nagle obrzuciła małżonka gniewnym spojrzeniem.

— Co to ma znaczyć? — zapytała. — Przecież tu jest tylko 45 dolarów!

Zakłopotany Edward od-

parł, że tyle zarabia tygodniowo. Wymienił zaś znacznie wyższą sumę dlatego, że się bał, iż z ust ukochanej może paść fatalne „nie”.

Młoda małżonka w milczeniu przyjęła to oświadczenie. Nie wymówiwszy słowa, schwyliła za płaszcz i udała się do sądu. Prosiła o rozwód z tego powodu, że została przez męża wyprowadzona w pole. Sędzia uznał słuszność jej wywodów i udzielił rozwo du. Obecnie uroczona Meksykanka może szczyścić się tem, że ustanowiła nowy rekord w Hollywoodie, a mianowicie: najkrótszego małżeństwa, które trwało całkiem trzy dni.

## Więzienie za dzikie małżeństwo

### choć żona nie była obywatelką niemiecką

BERLIN (PAT). Ustawy norymberskie, zakazujące zawierania związków małżeńskich między Żydami a aryjczykami, wywołały cały szereg powikłań prawnych, które w najbliższym czasie znajdą swoje rozwiązanie przed sądami niemieckimi.

Pierwszym takim wypad-

kiem w Berlinie była sprawa 45-letniego Żyda niemieckiego Ottona Jaffe, żyjącego od 5 lat w „dzikim małżeństwie” z Niemką, który skazany został wczoraj przy uwzględnieniu momentów łagodzących na 1 rok i 3 miesiące więzienia.

Oskarżony tłumaczył się, że jego towarzyszką życia przedtem jeszcze zamężna by-

ła za obywatelką tureckim i wskutek tego straciła obywatelstwo niemieckie. Jako okoliczność łagodzącą, zaliczono skazanemu, że starał się o utrzymanie zarówno własnego dziecka, zrodzonego z Niemką, jak i dziecka, pochodzącego z jej pierwszego małżeństwa.

## Skarb w koszuli pośmiertnej

Ettore Zamorra miał posiadłość ziemską pod Turynem (Włochy). Znał dobrze ludzi i wiedział, że ich największym pragnieniem to jest posiadanie jak największej ilości pieniędzy. Dlatego też nie lubił ludzi, a szczególnie swych najbliższych krewnych. Zdawał sobie doskonale sprawę, że są dlań niezwykle uprzejmi tylko z tego względu że czy mają na spadek. Na złość im żył długo i cieszył się dobrem zdrowiem. Wreszcie nadszedł dzień, w którym śmierć wyciągnęła po niego rękę. I tuż przed zamknięciem oczu na wieki, starzec zrobił im taki kawał, że będą go pamiętali przez całe życie.

Pewnego dnia Ettore kupił los loterji państwowej. Ukrył go starannie przed krewnymi. Chciał bowiem uniknąć ich na tarczywości w razie, gdyby fortuna doń się uśmiechnęła. Nie doczekał się jednak ciągnięcia. Zmarł na kilka dni przed tem.

Na numer losu padła wielka wygrana. „Pograżeni w smutku krewni” bardzo się tem ucieszyli. Wygrana przypadała bowiem w udziale spadkobiercom. Z niezwykłą gorliwością szukali losu. Przeszukali wszystkie szafy, skrytki, rupiecie, lecz losu nie mogli znaleźć. — Dwa miliony lirów wy mykało się im z rąk. Początko wa radość zamieniła się w rozpacz.

Aż znowu ukazał się promyk nadziei. Pewnego dnia stara służąca Zamorry znalazła w szkatułce z przyborami do szycia jakąś kartkę. Krewni pożądliwie rzucili się na nią. Była pisana ręką Zomorri. Donosił, że ukrył los w jednej ze swych koszul.

Zaczęło się znowu gorączkowo poszukiwanie. Przejrzano uważnie wszystkie koszule i rozpruto je nawet, lecz losu nie było. Wówczas powstało przypuszczenie, że może los znajduje się w koszuli, w któ-

rej został pochowany Ettore. Krewni zwrócili się do księdza z prośbą, by pozwolił odkopać grób. Bogobojny duchowny nie chciał się nato w żaden sposób zgodzić. Był głuchy na wszystkie, zresztą dość ponętne, propozycje.

Krewni jednak za wszelką cenę chcieli zdobyć te dwa miliony lirów. Bracia Ettory postanowili odkopać grób mimo woli księdza. Pewnej ciemnej nocy udali się na cmentarz. Przedtem nigdyby się nie odważyli pójść nocą na cmentarz. Lecz pożądanie pieniędzy zabiło w nich wszelki strach. Przy świetle pochodni odkopali grób, przeszukali ko szulę pośmiertną zmarłego i znaleźli upragniony los.

Jest jednak rzeczą mocno wątpliwą, czy otrzymają owe gorąco pożądane dwa miliony lirów. Władze dowiedziały się o tej „nocnej wyprawie”. Bracia Ettory zostali oskarżeni o profanację grobu i obecnie czeka ich proces.



KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Dziś! Trzy wielkie gwiazdy ekranu Mona Barrie,  
Rod la Rocque, Gilbert RolandTajemnicza  
Dama

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”.

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR

NOWOŚCI

w Piotrkowie

Najweselejsza komedia muzyczna o niebywałej treści

## SPIEW CAŁUS DZIEWCZYNA

W roli głównej najbardziej czarująca artystka  
MARTHA EGGERTH

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”.

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

## 50-LECIE

## chlubnych wysiłków Banku Związku Spółek Zarobkowych dla narodu polskiego

W dniu 21 grudnia roku bieżącego upływa 50 lat, gdy został w b. dzielnicy pruskiej zarejestrowany przez władze niemieckie Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu. Bank ten powołał do życia społeczeństwo polskie, by walczyć z Niemcami na polu gospodarczym i przeciwstawić się polityce germanizacyjnej Niemiec. Bank spełnił swe zadanie, stając się centralą finansową spółek zarobkowych, gromadząc je i związując ściśle ze sobą, dzięki czemu spółdzielnie te żyły odrębnie od wpływów niemieckich. Był to Bank nawskroś o charakterze społecznym. Po wojnie Bank zmienił swój charakter, jednak pozostał nadal Bankiem, finansującym spółdzielnie. Ostatnio Bank przechodzi reorganizację, mającą na celu zmienić jego charakter na Bank przeznaczony dla stanu t. zw. średniego.

Centrala Banku Zw. Spółek Zarobkowych w Poznaniu posiada od lat kilkunastu swój oddział w Piotrkowie mieszczą-

cy się w okazałym własnym gmachu przy pl. Kościuszki. Na czele oddziału Piotrkowskiego Banku Zw. Sp. Zarobkowych stoi od lat kilku p. dyrektor Czerwiński, który wśród społeczeństwa piotrkowskiego cieszy się ogólnym poważaniem i szacunkiem. Świetny jako bankowiec p. dyrektor Czerwiński, mimo znanego kryzysu gospodarczego m. Piotrkowa i zubożenia okolicy, zdołał umiejętnie i przewidującą polityką finansową nie tylko utrzymać oddział na odpowiednim poziomie ale znacznie rozszerzyć agendy, wtedy gdy inne placówki bankowe zostały doprowadzone w Piotrkowie do wielkiego krachu i likwidacji.

Ostrożna polityka bankowa p. dyr. Czerwińskiego oszczędziła zarówno strat centrali jak i przekonała społeczeństwo miejscowe, że do działalności Banku Spółek należy mieć zaufanie, którym też całe obywatelstwo nasze darzy Oddział Piotrkowski Banku Spółek i jego centralę.

Sledztwo w sprawie nadużyć  
kolejowych

W związku z ukazaniem się w prasie wiadomości o nadużyciach kolejowych, Ministerstwo Komunikacji stwierdza, że w końcu ub. roku ujawniono nadużycia w Oddziałach Drogowych w Łowiczu, a następnie w Łodzi, pochodzące głównie z okresu 1927 — 1932 r. Wobec tego Pan Minister Komunikacji wyznaczył Komisję pod przewodnictwem Głównego Inspektora Ministerstwa, który bada całokształt gospodarki za okres ostatnich lat dziesięciu w tych Oddziałach, oraz w Oddziałach sąsiednich mianowicie: Skierniewickim, Częstochowskim i Żąbkowskim. Badania te ze względu na stwierdzone fakty nadużyć natury karno-sądowej prowadzone są w kontakcie z władzami sądowymi.

Otyłość  
OSŁABIA SERCE

Serca otyłych, obłożone wstwą tłuszczu, pracują z wysiłkiem, wyczerpując się i w końcu odmawiają posłuszeństwa. Otyłość spowodowana jest przemianą materii albo zaburzeniem czynności gruczołów dokrewnych.

Zioła Magistra Wolskiego „Degrosa” zawierają jod organiczny, znajdujący się w morskiej roślinie Yahanga, która pobudza organizm do spalania nadmiernego tłuszczu. Stosując się przeciwko otyłości i wymagają one specjalnej diety.

Zioła ze znak. ochr. „DEGROSA” do nabycia w aptekach drogerjach (składach aptecznych).  
Wytwórnia Magister E. Wolski  
Warszawa, Żłota 14 m. 1.  
Zawartość pudełka z naczną zwiększoną bez zmiany ceny.

## Czy jesteś członkiem LOPP

## Sport czy polityka

W ubiegłą niedzielę 15 b.m. odbyło się walne zebranie podokręgu piłkarskiego w Tomaszowie, do którego — jak wiadomo — należą kluby piłkarskie z miasta Piotrkowa i powiatu piotrkowskiego. O tej anormalnej sytuacji w jakiej znajdują się z tego powodu zarządy klubów piłkarskich naszego powiatu, pisaliśmy już kilkakrotnie i kierując się zasadą sine ira et studio, domagaliśmy się zorganizowania zarządu podokręgu w Piotrkowie.

Łódzki Okręgowy Zw. Piłki Nożnej, znajdujący się pod wpływem socjalistów, nie znalazł dla tej sprawy żadnego zrozumienia i dalej toleruje ten nieprawidłowy stan rzeczy, że Tomaszów rządzi piłkarstwem w Piotrkowie co z natury rzeczy musi mieć jak najbardziej ujemny wpływ na rozwój popularnego sportu piłkarskiego w naszym rejonie.

Rozmowanie nasze okazało w całej pełni swoją słuszność na ostatnim walnym zgromadzeniu klubów piłkarskich w Tomaszowie. W zebraniu tem nie wziął udziału najstarszy i najpoważniejszy klub piłkarski z Piotrkowa Concordja nie mają zaufania do tej metody pracy jaką prowadzą partyjnicy na terenie Podokręgu.

Przebieg walnego zebrania w Tomaszowie wykazał jak istotnie racjonalne stanowisko zajął zarząd klubu Concordji nie wysyłając delegata.

Oto tak jak w zeszłym roku czerwonym „dyktatorem” na zebraniu okazał się p. Zatkę, nie żaden sportowiec ale delegat związkowy PPS, który miał za zadanie dopilnowania, ażeby przypadkowo nie weszli do zarządu Podokręgu ludzie o przekonaniach niesocjalistycznych. Buszowanie p. Zatkę było tego rodzaju, że nawet uczniowi socjaliści jak p. Jaszkowski i Rynkowski, prezes i wiceprezes ustępującego zarządu, rzekli się proponowanych godności wychodząc z założenia, że socjalistyczno-międzynarodowych koncepcyj w klubach sportowych prowadzić nie należy. Stanowisko to poparł również znany i zasłużony dla sportu

piłkarskiego p. prof. Polcok delegat Klubu Moszczenickiego i kilkuletni członek Zarządu Podokręgu Tomaszowskiego. Wobec braku właściwej opozycji p. Zatkę wybrał sobie Zarząd Podokręgu jaki tylko chciał (samych czerwonych asów). Czy jednak w tak partyjnym gronie da się prowadzić prace na podniesienie poziomu piłkarstwa w to mocno wątpliwy chyba, że naczelne władze P.Z.P.N. w Warszawie zainteresują się bliższej stosunkami w piłkarstwie naszego rejonu i odpartyjnią L. O. Z. P. N. i założą Podokręg Piotrkowski.

Tajemnice głębi oceanu!  
Walka dwóch śmiałych nurków  
o zatopione skarby  
i serce kobiety!

Przekomiczne sceny z życia  
wilków morskich, niebywale  
odważnych, a przytem dziecko  
nainnych i pocziwych!

Szeroki humor, rozmach, od-  
dech dalekich mórz!

Wszystko to razem składa się  
na film Paramountu

## Na dnie oceanu

W rolach głównych:  
dawno niewidziana para prze-  
pysznych aktorów:

Victor Mac Laglen  
Edmund Lowe

## Radio w czwartek

6.30 Audycja poranna. 12.03 Dziennik poludniowy. 12.15 Poranek muzyczny. 13.00 Muzyka. 13.25 Chwilka gospodar. domow. 15.30 Koncert. 16.00 „O lalkach i Misiu” — pogadanka Staroego Doktora. 16.15 Senata 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 „O znachorstwie” — odczyt. 17.15 Muzyka. 17.50 Książka i wiedza. 18.00 Drobne utwory. 18.30 „Film, plastyka, architektura”. 18.40 „Jak spędzić święta”. 18.45 Piosenki w wyk. L. Szczepańskiej. 19.00 Pogadanka. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Fragita i Guiditta”. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka. 21.00 Słuchowisko. 21.35 „Nasze pieśni”. 22.30 Muzyka lekka i taneczna. 23.05 Muzyka taneczna.

## BRUDNE WYCZYNY

## p. TOMASZA PLUTY

Żerujący od szeregu lat „redaktor” Tomasz Pluta od niedawna wydawca wychodzącego 2 do 3 razy w tygodniu pisma „Były Dziennik Narodowy” ma kilka brzydkich spraw karnych, które wkrótce znajdują się na forum właściwych sądów w Piotrkowie.

Oto wonne kwiatki owego pana „redaktora” płaskiego liżunia, który wkrada się w łaski różnych osób, od których wie, że będzie mógł dostać trochę gorzalki i niezbędnego wyżywienia.

Ale nietylko jedzenie i picie zdobywa on podstępem. Oto w zeszłym roku ów p. Pluta wsząd wyrzucany i eksmitowany za to, że nigdy jeszcze komornego nikomu nie płacił, użył niskiego podstępu.

Kazał swojemu przyjacielowi

wynająć 2 pokoje w domu przy ul. Al. 3 Maja 17 na jego nazwisko a następnie sam ichaczem się tam wprowadził. Zamieszkiwał prawie rok bez zameldowania i oczywiście nie płacił ani grosza komornego. Wiemy jak ostre są przypisy meldunkowe i policyjne tajemnicą jednak jest, że p. Tomasz śmieje się z nich, gdyż za brak meldunku dotąd nie został ukarany.

Jak się ten pan zachowywał w tem obcym mieszkaniu. Oto je zanieczyścił od tego stopnia, że nawet odchody wylewał z naczynia w biały dzień na głowy przechodniów spacerujących Aleją Trzeciego Maja. Na „gorącym uczynku” tego bezceństwa został p. Tomcio przychwycony — spisano mu protokół karny i sprawa jest w sądzie!

Bezczelność p. Tomasza Pluty sięga dalej. Gdy nadeszły wybory chciał przytem coś zarobić. Oto bez formalnego złożenia deklaracji i uzyskania zezwolenia zaczął wydawać swoich kilkanaście egz. „gazety”, którą podstępem wysyłał do naszych prenumeratorów. Za pogwałcenie przepisów prasowych skierowana została przeciwko p. Tomaszowi Plucie sprawa karna do Prokuratury.

A teraz trzeci brzydki wyczyn niefortunnego „redaktora”. Zaraz po wydaniu swych kilku egzemplarzy zaczął napadać na Bogu ducha winne osoby i sklepy, które odważyły się niezapłacić haraczu Plucie w postaci „prenumeraty” jego pisma. Zmieszał z błotem polską fabrykę krajową świec „Poło” nazywając jej właściciela rdzennego Polaka czeskim ciemiężycielem polskości i tym podobnymi zniesławiającymi wyrazami. Właściciel fabryki „Poło” skierował spowodu tej niecnej napaści i kalumji sprawę karną o zniesławienie, która niedługo znajdzie się na wokandzie Sądu Okręgowego w Piotrkowie.

Ponadto czeka Plutę prokuratorski proces karny o zniesławienie Ministra Przemysłu i Handlu p. Florjan Rajchmana za potępienie jego działalności. Zapytujemy się więc jakim prawem taki pan jak ów Tomasz Pluta powołuje się na senatora Galicję i zasłania się wszędzie p. Gierymskim. Czyżby oni nie wiedzieli o tych „wyczynach” niesfornego Tomcia. Ciekawi jesteśmy jak na to zareagują.

ZAGUBIONO wyrok Sądu Grodzkiego w Piotrkowie na Witolda Koziela Półkiewskiego i innych Nr. C 2274/32 Judka Rotberga, który unieważniam.

## M. FAUSTYN

ZAKŁADY MECHANICZNE i ODLEWNIA ŻELIWA

PIOTRKÓW-TRYB., UL. REYMONTA 3, TEL. 12-39

## WYKONUJE:

Kapitałne remonty wszelkich maszyn, motorów spalinowych i lokomobil.

Dorabianie wszelkich części precyzyjnych do maszyn, oraz łoków pierścieni, panwi bronzowych, trybów gryzowanych (frezowanych) tak małych jak i do walców młynskich.

Żłobkowanie (ryflowanie) walców po cenach bardzo niskich.

ODLEWY ŻELIWNE i BRONZOWE

Budowa maszyn dla różnego przemysłu według własnych i nadesłanych rysunków:

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złotych 2.50 z dostawą zł 3, kwartalną złotych 7, z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kalwary.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.

Cukiernia „Krakowianka” Piotrków, Plac Kościuszki 7, tel. 12-74, poleca znanej dobroci własne wyroby cukiernicze

Najlepsze pączki po 15 gr., ciastka deserowe po 18 gr.